Nr 262. Kraków, Niedziela 15 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

O podjęcie walki.

Kraków, 14 listopada.

Stan urzędniczy Galicyi upośledzony jest i pokrzywdzony najpierw przez to, że wyzyskuje się i przeciąża jego siły w obrębie kraju, bo pod względem liczebnym status jego jest stanowczo za niski, — powtóre przez to, że zamyka się dla niego bramy zarządów centralnych w Wiedniu. Wina spada tutaj na Koło polskie i na rząd krajowy w równej, rzec można, części.

Winno jest Koło polskie, że z tego pokrzywdzenia kraju, jak z tylu innych, nie umie stworzyć kwestyi zasadniczej i postawić jej wobec gabinetu na ostrzu miecza. Bywały już nieraz całe memoryały w tej sprawie, — przedstawiające graficznie i statystycznie, ile sądów obwodowych i powiatowych brakuje Galicyi, jak niedostatecznie, pod względem personalnym, wyposażone są te, co już istnieją. Ruszono sprawę naprzód i znów ją zabagniono. Pewne zwiększenie personalu sądowniczego zjadła nowa procedura cywilna, — na stary rachunek brakło wyrównania. Za mały personal jest w zarządzie skarbowym, na pocztach, w administracyi politycznej. A cóż dopiero mówić o kolejach! Urzędnicy są po prostu białymi murzynami. Nawet święto i niedziela dla nich nie istnieją, awans mają utrudniony niesłychanie, odpowiedzialność służbowa i kryminalna. Teroryzm ze strony przełożonych taki, że ludzie boją się nawet odezwać ze skargą.

Koło polskie nic o tych stosunkach urzędniczych naszego kraju, panowie posłowie przyjmują co chwilę deputacye to jednej, to drugiej branży urzędniczej, wykazującej swoje pokrzywdzenie, — i na czem kończy się komedya przyjmowania deputatów? Na „łaskawem“ ich przyjęciu i pożegnaniu, i najwyżej, co jednak niezawsze się zdarza, na „poruszeniu“ sprawy... w Kole polskiem.

Sprawa wykluczenia Polaków (bo wyjątki w rachubę nawet nie wchodzą) z udziału w zarządach centralnych w Wiedniu, była już także niejednokrotnie przedmiotem obrad w Kole polskiem i skończyła się kiwnięciem palcem w bucie. Ba, nawet nie na tem się skończyła, lecz na ukłonach, dreptaniach po ministerstwach i zamianowaniu wyższym urzędnikiem w Wiedniu tego lub owego benjaminka, protegowanego przez Ekscelencye Kołowe. To „wydreptywanie“ posad dla upatrzonych z góry benjaminków naszych Ekscelencyj, jest plagą kraju, jest formalną klęską właśnie na polu postulatów powyższych, co do udziału naszych urzędników w ministerstwach.

Koło powinno postawić rządowi jako „autaut“ dalszych z nim konjunktur: „tylu a tylu Polaków ma zasiadać w ministerstwie skarbu, tylu w ministerstwie sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, kolejowem“ i t. d. Dopóki się tej sprawy nie załatwi zasadniczo, nie wolno nikomu z posłów pertraktować z rządem o osoby kandydatów. Dzieje się odwrotnie. Gdy tylko w Kole sprawę z tej strony się poruszy, zamyka mu rząd usta przez powołanie do jakiegoś ministerstwa jednego z kandydatów, protegowanych przez Ekscelencye Kołowe, i znowu... spokój, impet Koła zostaje sparaliżowany.

Ten proceder trwa lat dziesiątki, a za jego skutki odpowiada przed nami nie rząd, lecz Koło polskie. O tem pamiętać powinien także stan urzędniczy w Galicyi.

Upośledzeniu jego, jak już powiedzieliśmy, winien także rząd krajowy przez to, że naczelnicy władz krajowych nie żądają, w sposób dość stanowczy, od ministrów zwiększenia personalu urzędniczego, kreowania posad w taki sposób, aby urzędnik w Galicyi miał przecież jakieś widoki awansu. A uczynić to mogą tem łatwiej, że na kierujących stanowiskach urzędowych w Galicyi widzieliśmy tylokrotnie ludzi majątkowo niezależnych, wpływowych wobec sfer decydujących w Wiedniu. — Dla czego ci ludzie nie używają swoich wpływów, aby przeciąć nić niesprawiedliwości, wyrządzanej krajowi i jego urzędnikom? Jeden był tylko namiestnik w Galicyi, który na ten temat umiał z Wiedniem mówić na seryo, a był nim hr. Agenor Gołuchowski. Odtąd wyzyskuje się jego zdobycze, wyżebruje się okruchy, gdy już głód gardło ściska, ale nie stawia się sprawy jasno i po męsku. Naczelnicy władz wysilają się tylko na to, aby jak największe wykazywać wobec Wiednia oszczędności, nękają urzędników pracą do ostatecznych posuniętą fizycznych granic, nie stawiają wobec Wiednia kwestyi zasadniczo.

Stan urzędniczy w Galicyi zaczyna myśleć o sobie, bo bieda i nędza zmusza go do tego. Ale jego samopomoc tak jest jeszcze dorywczą, że właściwie nawet na tę nazwę nie zasługuje. Upominanie się o dodatek drożyźniany, lub o podniesienie dodatku aktywalnego, to przecież tylko cząsteczka marna tego, co urzędnicy galicyjscy mają do żądania. Im nie pomogą także ogólno-austryackie stowarzyszenie urzędnicze, ponieważ ich pokrzywdzenie ma lokalny, krajowy, wyjątkowy charakter.

Na to, naszem zdaniem, jest jedna rada. — Oto urzędnicy galicyjscy wszelkiej kategoryi powinni zawiązać się w wielkie stowarzyszenie krajowe, któreby podjęło otwartą, legalną walkę w obronie krzywdy stanu urzędniczego i krzywdy kraju. — Raz powinien się rząd centralny z ust kompetentnych dowiedzieć, jak wygląda, w świetle prawdy, świat urzędniczy galicyjski i co ma do żądania.

Władza duchowna a naród.

Zatarg, jaki obecnie rozgrywa się w Poznaniu między uczniami seminaryum duchownego a tamtejszą władzą duchowną, posiada znaczenie, sięgające daleko poza wewnętrzne sprawy kościelne. Powstał on z przyczyn czysto narodowych i politycznych i już dlatego powinien zwrócić uwagę całego społeczeństwa.

Nie ma zapewne kraju, w którymby stosunek narodu do kościoła był tak ścisły i serdeczny, jak w Polsce, nie ma społeczeństwa, któreby tyle, co nasze, przyznawało kościołowi wpływów na sprawy narodowe i społeczne. — Wyjątkowy ten stosunek wytworzyła historya i potrzeba skupienia wszelkich czynników duchowych do obrony narodowości i wiary. Możemy bez przesady twierdzić, że kościół większą odnosi z tego stosunku korzyść, niż naród. Jeżeli więc ten stosunek utrzymać się ma nadal, to naród musi żądać, ażeby kościół nigdy nie zapominał, jakie obowiązki ciążą na nim wobec narodu, aby popierał usilnie jego uprawnione i z nauką kościoła zupełnie zgodne dążności, a przedewszystkiem, aby nie paraliżował ważnych interesów narodowych.

O tym obowiązku zapomniała snać władza duchowna archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, zmuszając obecnie, dla przypodobania się rządowi pruskiemu, kleryków polskich seminaryum poznańskiego do uczęszczania na wykłady nowej tamtejszej akademii o wyłącznie szowinistyczno-germanizacyjnej tendencyi. Przedstawmy sobie sprawę tę jasno. Krok tamtejszej władzy duchownej byłby tylko w takim razie usprawiedliwiony, gdyby uczęszczania na wykłady rzeczone wymagał koniecznie interes kościoła, wzgląd na uzupełnienie teologicznego wykształcenia przyszłych kapłanów. Warunku tego nie ma w tym wypadku. Seminaryum duchowne w Poznaniu posiada charakter pełnej akademii teologicznej, obejmuje całokształt wiedzy teologicznej, potrzebnej kandydatom do stanu duchownego. — Natomiast nowa akademia poznańska nie ma wcale katolickiej katedry teologicznej — co więcej, podstawą jej filozoficznego fakultetu, któryby tu również mógł wchodzić w rachubę, ma być wedle statutu (§ 16) filozofia Kanta, uznana za niezgodną z nauką kościoła katolickiego. Pierwsza z tych dwóch okoliczności (zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska ściśle kościelnego), usuwa więc zupełnie potrzebę uczęszczania kleryków do nowej akademii, druga nadaje jej charakter wręcz nieprzyjazny dla kościoła.

Jakie ponadto jeszcze mogłyby tu zachodzić względy? Ks. Jedzink, rektor poznańskiego seminaryum, zachęcając kleryków z początku łagodnie do zapisania się w poczet słuchaczy tej nowej szkoły, zwrócił im uwagę na potrzebę rozszerzenia ich ogólnego poziomu wykształcenia. W innych warunkach tej dobrej radzie tylko przyklasnąćby można, jeżeli bowiem komu, to właśnie duchowieństwu wyższy stopień ogólnej wiedzy i nauki koniecznie jest potrzebny. W tym atoli wypadku mamy do czynienia ze szkołą, której celem nie jest szerzenie wiedzy ogólnej, bezstronnej, prawdziwej, lecz specyalnie niemieckiej, bo zaprawionej szowinizmem i narodową stronniczością niemiecką. I ten więc wzgląd w tym wypadku odpada, lub staje się conajmniej wątpliwym.

W gruncie rzeczy też nie o to chodziło kierownikom seminaryum poznańskiego. Uległi oni w tym wypadku tylko natarczywym żądaniom władz pruskich, które oddają się zawsze jeszcze nadziei, że niemiecka kultura i nauka zdoła osłabić w młodzieży polskiej poczucie narodowe i przejednać ją z niemczyzną. Zdradził się z tem niebacznie ten sam ks. Jedzink, który później, gdy pierwsze perswazye nie pomogły, zaklinał kleryków, aby „zasłonili władzę duchowną przed rządem“, dodając, że zresztą „rozumie dobre pobudki ich oporu“.

Faktem podobno jest, że rząd zagroził, na wypadek odmowy w tej sprawie, surowemi krokami przeciwko seminaryum duchownemu wogóle. Czyż atoli ta groźba mogłaby usprawiedliwiać zarządzenie władzy duchownej? Bynajmniej! Przeciwnie nawet, powinna ją była skłaniać do tem energiczniejszego oporu. Pominąwszy już fakt, że w tym kierunku rząd spotkałby się także z Rzymem, to któż może zaręczyć, że gdy władza duchowna w tym wypadku zastosuje się do woli władzy państwowej, ona rychło już z nowem nie wystąpi żądaniem, n. p. aby do seminaryum przyjmowano tylko Niemców — i czy znów nie poprze żądania tego taką groźbą? Wiadomo przecież, że właśnie rząd pruski należy do tych, którzy gdy im się poda mały palec, chwytają zaraz całą rękę.

Nie! Władza duchowna przymusu, wywieranego pod tym względem na teologów polskich, żadną potrzebą i żadną racyą upozorować nawet nie może. Wobec tego podwójny na nią spadał obowiązek bronienia narodowych interesów i osobistej wolności przyszłych kapłanów. A jeżeli tego obowiązku nie odczuła, jeśli nie umiała lub nie chciała go spełnić z przyczyn podrzędnych, których rozstrząsać nawet szkoda czasu, to dowiodła, że nie stoi na wysokości swego kościelnego i narodowego zadania, że nie zasługuje na to, aby społeczeństwo miało do niej należyte zaufanie.

Gorące natomiast uznanie należy się tej młodzieży polskiej, która nawet wśród żelaznego rygoru seminaryjnego umie bronić swoich uczuć narodowych i godności osobistej. — Takiej młodzieży Poznańskiemu tylko powinszować można! Dopóki będzie taką, nie potrzeba się obawiać o los tej dzielnicy. Niech będzie przekonana, że ma za sobą cały naród i niech wytrwa w swym oporze. Może wówczas zwierzchnicza jej władza zrozumie nareszcie, że nie młodzież ją, lecz ona młodzież zasłaniać powinna przed germanizacyjnemi zakusami rządu pruskiego.

A jeżeli tego nie zrozumie, w takim razie niechże potem nie narzeka, jeśli społeczeństwo podda rewizyi swój stosunek do Kościoła i zajmie wobec niego mniej względne i uległe stanowisko. Odnosi się to nietylko do zaboru pruskiego!

Deprawacya życia publicznego.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Lwów, 13 listopada.

Mógłbym codziennie zająć czytelników „Nowej Reformy“ nową historyą skandalu i demoralizacyi, która rozgrywa się w oczach całego miasta, publicznie i zgoła najmniejszej nie wywołuje reakcyi. Państwo X, którzy wczoraj rozeszli się jawnie dlatego, że pan i pani chcą dalej pędzić życie w towarzystwie kochanki, względnie kochanka, — są mimo to w społeczeństwie tak samo przyjmowani i poważani, jak przed skandalem. Panicz, który poprostu ukradł pieniądze w instytucyi publicznej i dla protekcyi a dobrego imienia rodziców lub krewnych, został tylko usuniętym z posady, uważanym bywa dalej za człowieka honoru i wodzi rej w życiu towarzyskiem, a nawet publicznem. Poczucie moralności publicznej upadło tak nisko, że nawet reprezentacya miasta, przedstawicielka etyki i uczciwości mieszkańców, wchodzi w układy ze złodziejami, co bezwstydnie skradli pieniądz publiczny!

Mam na myśli sprawę sprzeniewierzenia urzędnika Dziubińskiego w magistracie lwowskim. Znany on był oddawna, jako niepewny w stosunkach pieniężnych. Już, jako sekretarz prezydyalny, sprzeniewierzył 5000 kor., które odbierał jako należytość za stemple przy regulacyi płac urzędników magistratu. Zabrał sobie następnie 1000 koron, które wręczono mu z zapisu ś. p. Schneidera na upiększenie miasta; pracując w biurze szkolnem, sprzeniewierzył znowu kilkaset koron; przeniesiony do biura budowlanego, skradł tam 1000 koron... O wszystkiem tem wiedziano w magistracie. I cóż? Oto udzielano Dziubińskiemu zaliczek na pokrycie kwot sprzeniewierzonych i — na tem koniec!

Kiedy miano go przenieść do biura sanitarnego, prezydent miasta nierad był przydzieleniu go tam, gdzie ma się do czynienia z pieniądzmi. Ale od czegoż protekcya? Nawet w najbliższych kołach prezydenta znaleźli się protektorowie i przeforsowali przeniesienie Dziubińskiego do tego biura. — Swoją drogą musi tam być szef nietęgi, skoro nie spostrzegł nadużyć, ale faktem jest, że Dziubiński, biorąc od stron wadya, opłaty i czynsze za rzeźnie, chował je najspokojniej do kieszeni, złożone zaś książeczki Kasy oszczędności mieniał na gotówkę. Przypadkowo wysłany urgens do rzeźni żydowskiej za czynsz, który został zapłacony Dziubińskiemu, naprowadził na ślad sprzeniewierzenia, którego wysokość stwierdzono dotychczas na kwotę 14.600 koron.

Wypadek ten rzuca światło nietylko na kontrolę w biurach magistratu, ale także na proceder, pozwalający urzędnikowi odbierać od stron pieniądze, zamiast, iżby je interesenci płacili w kasie, a odnośnemu biuru wykazywali się pokwitowaniem. Ale nie o to chodzi.

Złodzieje są wszędzie, lecz tylko we Lwowie są traktowani inaczej, niż wszędzie indziej. Gdy stwierdzono wypadek, magistrat nic nie zarządził i wyczekiwał, ażali rodzina nie pokryje kwoty sprzeniewierzonej. Publicznie nawet zaprzeczano, jakoby to była defraudacya. Dlaczego? Nie wiem. Dość, że dopiero, kiedy sprawa stała się głośną w całem mieście, zwołano poufne posiedzenie Rady i obradowano nad tem, w jaki sposób możnaby urzędnika, który okradł gminę, zniesławił godność kolegów i wyrządził nietylko materyalną, ale i moralną szkodę magistratowi i społeczeństwu, — osłonić przed „kompromitacyą“ i pozostawić w szacunku i zaufaniu ogółu! — Były wnioski, ażeby brak pokryli urzędnicy magistratu; radzono, iżby defraudanta zaasekurować na 10.000, z tego zapłacić niedobór, asekuracyjne raty pokrywając z płac radców magistratu... I ostatecznie zdecydowano się na suspensyę Dziubińskiego, a obrady nad „ratunkiem jego honoru“ pozostawiono do następnego posiedzenia Rady.

W wypadkach rodzinnych, w kołach ludzi prywatnych, poza które skandal nie wyszedł, zrozumiałą jest jeszcze taka procedura, mająca na celu ocalenie honoru rodziny. Ale w publicznej instytucyi i wobec rozgłosu sprawy, jest ona czemś monstrualnem, a świadczy o poziomie, na którym stanęła nasza moralność publiczna i etyka.

I cóż dziwnego, gdy mało kogo interesuje fakt, iż młody pan, lew salonów stolicy, ożeniony z panną uczciwą, przehulał wszystko, zapomocą sfałszowanego pełnomocnictwa sprzedał kamienicę staruszka ojca, wyłudził od płatniczego w hotelu Żorża książeczkę Kasy oszczędności na 5000 koron i — drapnął z małżonką przed kilku dniami do Ameryki? Z drogi szanowni małżonkowie zawiadomili ojca o „zmianie miejsca pobytu“ i prosili, aby zaopiekował się ich „odrobinką“. Tą „odrobinką“ jest 16-miesięczne, jedyne dzieciątko, które zacni małżonkowie porzucili na odjezdnem ze Lwowa.

I nie dziwi nikogo, że w tymsamym czasie

Z uwag pesymisty.

(Tammany-Hall nie u nas. — Bez pesymizmu, czyli świat się nie zawalił. — Oznaki na niebie i ziemi. — Jowisz i regimentarz Koła polskiego — ! Niezwykła koalicya — Traktat o hrabiach i przemysłowcach. — Robi się, co można.)

Co to za szczęście, że Tammany-Hall zwyciężyła nie u nas w Galicyi, bo u nas najpierw tym razem wyborów nie było. Bywają często, ale właśnie ten rok, żeby w złą chwilę nie powiedzieć, bo się jeszcze nie skończył, był rokiem odpoczynku dla wyborców miejskich, wiejskich, komitetu centralnego i starostów. Powtóre Tammany-Hall nie zwyciężyła, bo u nas niema stronnictwa pod tą firmą, a ktoby naszym domorosłym korupcyonistom ośmielił się choćby w przenośni nadać tę nazwę, byłby winien sądu. I to jakiego sądu! No, okropnego, potępiającego... Bo u nas wszystko się robi dla idei, której czystości podejrzywać nie wolno. A więc skoro tak jest, a nie inaczej, i skoro niema wyborów, to lepiej nie rozpisywać się o takiej brzydkiej rzeczy, jak nowojorska Tammany-Hall. To tylko tak, mimochodem, wcisnęła mi się pod pióro ta niewinna refleksya, gdy zabierając się do pisania dzisiejszej pogawędki, rzuciłem okiem na artykuł „N. Reformy“ p. t. „Tammany-Hall zwycięża“.

Zastrzegam się nawet z góry i zapowiadam, że piszę dzisiaj pod starą, pesymistyczną inwokacyą tylko dlatego, że nie chcę panom składaczom drukarskim przysparzać trudu przez podawanie nowego tytułu. Nie jestem bowiem wcale pesymistycznie usposobiony, nikt i nic nie pobudza mnie do brzydkiego zwątpienia o świecie, ludziach zwykłych, t. zw. mydlarzach, ani o nadludziach, w rodzaju poetów, co w 16 roku swego życia zalewają świat rymowaną żółcią, lub wielkich mężów stanu, o kilka cali mniejszych od zadania, jakiego się podejmują. Niech sobie żyją, jedni i drudzy. Bóg z nimi. Zawsze na świecie bywali jedni i drudzy i pomimo tego świat się najwidoczniej nie zawalił, skoro na nim żyjemy, słuchamy koncertów, płacimy podwyższone ceny wstępu do teatru za wypożyczone dekoracye, wykręcamy nogi po brukach krakowskich i wykupujemy Wawel na prezent dla cesarza austryackiego.

Przeciwnie — mnożą się oznaki na niebie i ziemi, że nawet w owczarni galicyjskiej, pod rządem nowego pasterza z wałów gubernatorskich, zapanuje miłość i zgoda, gdy tylko Rusini przestaną śpiewać „Ne pora Lacham służyty“, na co się właśnie zanosi. Na niebie są znaki, zapowiadające tę nową erę, bo świeci nam Jowisz, bardzo porządna gwiazda, przypominająca Olimp, Kapitol, parlament austryacki, dra Koerbera i p. Apolinarego Jaworskiego.

Otóż właśnie w szczęśliwą chwilę wspomniałem nazwisko „regimentarza Koła polskiego“. Czyż bowiem nie jest to także jednym z niezwykłych na globie galicyjskim horoskopów, że gdy wszyscy prześcigają się w potępieniu Ekscelencyi ze Skwarzawy za to, iż przedwcześnie drapnął z Sejmu, nie zwoławszy przedtem wielkiego synedrionu narodowego, zwanego w potocznym języku „Kołem sejmowem polskiem“ — to za uwolnieniem go od winy i kary głosowały tylko: „N. Reforma“ i „Czas“. Ta koalicya, na którą tutaj ośmielę się zwrócić uwagę, jest niemniej ważnem zjawiskiem na firmamencie galicyjskim od ukazania się Jowisza na niebieskim. A przecież, jak wszystkie zjawiska na prostych zazwyczaj polegają principiach, tak i tutaj przyczyny tej idealnej koalicyi były jasne, choć nic nie miały wspólnego. Dla „Nowej Reformy“ jest taksamo „ganz Pomade“, co uchwali Koło sejmowe, jak kto będzie Jowi... przepraszam, prezesem Koła polskiego, bo p. Głąbiński należy do „Słowa Polskiego“, a hr. Wojciech Dzieduszycki do „Gazety Narodowej“. „Czas“ znowu przyszedł do przekonania, że p. M. Bobrzyński zbyt gwałtownie obalać nie może Eksc. Jaworskiego. Ot, i różne przyczyny zrodziły tęsamą konkluzyę w dwóch przeciwnych organach prasy — z czego ja, zwolennik narodowej zgody, tylko cieszyć się mogę.

Niemniej zbudowały mnie ojcowskie upomnienia „Czasu“, zamieszczone niedawno temu pod adresem naszych rękodzielników, którym organ hrabiów galicyjskich wytknął niewłaściwość nadużywania tytułu „przemysłowców“. Uznaję słuszność tego upomnienia, a nawet byłbym za ustawodawczem uregulowaniem tytułów w ogólności. Tytułomania bowiem czyni w Galicyi tak zastraszające postępy, że niebawem obywatel, obywający się bez tytułu, jako upośledzony na umyśle osobnik, zamknięty będzie w domu waryatów, jednym z tych, na których budowę Wydział krajowy właśnie zaciągnąć ma pożyczkę. A jestto kwestya dla hierarchii społecznej wprost piekąca. N. p. hrabiów podrabianych, t. zw. „galicyjskich“, namnożyło się tyle, że prawdziwego od fikcyjnego trudno rozróżnić, zważywszy, że obaj wyglądają zupełnie, jak ludzie, a nawet z równym impetem atakują o pożyczki Towarzystwo kredytowe ziemskie, Bank krajowy, Kasy powiatowe i t. p. Ja im tego nie biorę za złe, ani się z nich nie naigrawam, bo także czasem miewam hrabskie zachcianki. Tytułuje się tedy nieraz, dla usunięcia wątpliwości, właściciela 400 morgów obdłużonej gleby galicyjskiej „panem hrabią“, chociaż niema się, poza tą hipoteczną, minimalną jego posiadłością, żadnych innych co do jego hrabstwa wskazówek. A że nasza szlachta już z rodu jest skromną i zgodliwą, więc pan dziedzic znosi w pokorze ducha narzucone sobie hrabstwo i nie protestuje przeciwko temu tytułowi. Z czasem tytuł ten tak przyschnie do niego, że on sam ani się spostrzeże, jak zrobił się z niego hrabia i sam zaczyna się hrabią tytułować.

Zastrzegam się, że mnie to nic nie szkodzi. Nawet dla podniesienia godności kraju proponowałbym, aby każdemu właścicielowi obszaru dworskiego przyznać tytuł hrabiego, i to dożywotnie, choćby mu nawet wieś za podatki sprzedano. Niech ma jakąś pamiątkę z lepszych czasów.

Ale wtedy trzeba być sprawiedliwym i rzemieślnikowi pozwolić także na używanie tytułu „przemysłowca“, którego zresztą bez porównania rzadziej będzie używać, niż nie-hrabia używa dziś tytułu hrabiego. Jeżeli mu tego tytułu do szczęścia potrzeba, niech mu służy. Co mnie zależy na tem, żeby szewc, lub krawiec, uważał się tylko za rzemieślnika, a nie za przemysłowca? Byle nie przemyśliwał nad tem, czy mi ma rachunek przysłać, to już niech sobie będzie przemysłowcem.

Jako demokrata, dążę do zrównania stanów. A że w Galicyi tytułomania przybrała już takie rozmiary, że cofać jej wstecz niepodobna, więc zwiększyć jedynie należy dawkę i namnożyć tylu książąt, hrabiów, baronów, radców, marszałków, prezesów, delegatów, przemysłowców i t. d., aby nikt, najmizerniejszy wyborca, choćby z V kuryi, nie wałęsał się bez tytułu. Będą wtedy w Galicyi żyć sami dygnitarze i wszystkim sprawi się uciechę za tańsze pieniądze, niż w Krakowie płaci się za wstęp do ludowego teatru.

Przecież coś wreszcie należy się tej biednej Galicyi, oprócz podatków i planów kanałowych. Dochodzę bowiem do przekonania, że nam już nawet hr. Andrzej Potocki nie pomoże, choćby co miesiąc jeździł do Wiednia i po drodze odbywał półtoragodzinne rewizye starostw, jak to ostatnim razem uczynił w Podgórzu. Tutaj trzeba radykalnych środków w powstrzymywaniu wszystkiego, coby ludziom na prawdę otwierało oczy.

Robi się, — i to przyznaję — pod tym względem, co można. Podczas ostatniej sesyi tak się Sejm nasz zgrabnie uwinął ze wszystkiemi petycyami nauczycieli ludowych (także, zamiast pieniędzy, przyznać by im trzeba jakieś tytuły), że niejednemu z światłodawców łacno zdawać się może, iż będzie mu lepiej, a jego bieda wraz z inspektorem okręgowym nękać będzie nadal, jak przedtem. Nawet przypuścić ktoś gotów, że prawnuki dzisiejszego pokolenia doczekają się wykreślenia analfabetów ze statystyki Galicyi, — a to tylko ułuda.

Widzę z prawdziwą przykrością, że wpadam znowu w ton pesymistyczny, co właśnie moim zamiarem nie było i dla tego kończę moją pogadankę dzisiejszą, bo celem jej właśnie było wykazanie, że wraz z Jowiszem na niebie, ukazują na piekiełku galicyjskiem niechybne znaki polepszenia się sytuacyi. Nie każdy odczuje to na swojej skórze, bo zapanowało u nas niestety pewne znieczulenie na zewnętrzne wpływy, — ale to może nawet lepiej... dla znieczulonych.

M. K.

inny lew towarzystwa, syn najpoważniejszej rodziny, wyłudziwszy od sług książeczki Kasy oszczędności na rozmaite drobne kwoty („do przechowania i doliczenia procentu“), zaskontował je na własne imię.

I nie dziwi nikogo, że inny panicz, dopuściwszy się gorszącego oszustwa, chodzi dalej swobodnie, głosząc z tryumfem, iż „sprawa załatwiona“... A wszystko to stało się wczoraj i dzisiaj.

Przykład idzie z góry i doprawdy grozi całkowitą deprawacyą wszelkiego ładu i poczucia uczciwości.

L. Z.

O skarb narodowy.

Grono ludzi, skupiające się około Muzeum narodowego w Rapperswylu, dało przed laty inicyatywę do utworzenia tak zwanego Skarbu narodowego, który też oczywiście powstał dzięki ofiarności wszystkich prawie warstw społeczeństwa polskiego. — Skarb ów, mający służyć ogólno narodowym celom, stanowił z początku nienaruszalny depozyt rapperswylskiego Muzeum narodowego, z czasem jednakże z powodu rozmaitych okoliczności, coraz bardziej wyłączał się z tej instytucyi, aż wreszcie zaczęło nim rozporządzać pewne stronnictwo czy też pewna grupa ludzi. — Ogół polski o tych zmianach w zarządzaniu Skarbem narodowym nic prawie nie wie, prasie polskiej także skąpiono wiadomości, a jeżeli obecnie sprawą Skarbu zajęły się niektóre dzienniki, to tylko dzięki przypadkowi.

Oto z powodu artykułu, który pojawił się jeszcze w sierpniu br. w „Przeglądzie Wszechpolskim“, dr G i e r s z y ń s k i zamieszkały we Francyi, jeden z członków zarządu Skarbu narodowego, wystąpił z rewelacyami, które jako memoryał rozesłał do pism polskich. Memoryał ten otrzymała również i „Nowa Reforma“, ale dla nawału bieżącego materyału politycznego z powodu posiedzeń Sejmu, musieliśmy omówienie sprawy dra Gierszyńskiego odłożyć na później, nie chcąc jej zbywać luźną notatką.

Dr Henryk Gierszyński, pełniący od lat 10 obowiązki jednego z zarządców Skarbu narodowego, pisze w swoim memoryale, że gdy w r. 1896 fundusz skarbowy wzrósł do 100.000 franków i wedle aktu fundacyjnego dwie trzecie odsetków stały się rozporządzalnemi, zgłosiła się po te odsetki L i g a n a r o d o w a. Dr Gierszyński głosował wówczas za udzieleniem tych odsetków Lidze narodowej, a to samo uczynił w latach następnych 1897 i 1898. Dopiero w roku 1899, uważając stanowisko Ligi za reakcyjne, głosował p r z e c i w k o dalszemu popieraniu Ligi z funduszów Skarbu narodowego.

Z tą chwilą, jak pisze w swoim memoryale dr Gierszyński, rozpoczęła Liga narodową akcyę, dążącą do wyparcia ze Skarbu niewygodnych jej osobistości, a równocześnie dla zapewnienia sobie stałej przewagi w zarządzie Skarbu, przeparła w bieżącym roku zmianę statutu w tym kierunku, że liczba członków komisyi nadzorczej została powiększoną.

Artykuł wspomniany „Przeglądu Wszechpolskiego“, zwrócony przeciwko osobie dra Gierszyńskiego, zawiera obok wiadomości o przybraniu do komisyi nadzorczej dwóch nowych członków, następujące uwagi:

„O wiele ważniejszą, bo mającą zasadnicze znaczenie, jest druga uchwała, wprowadzająca do komisyi członków tajnych, w tym celu, żeby mogli należeć do niej nawet przedstawiciele zaboru rosyjskiego. Uchwała ta wynikła z uznania faktu, że kompletowanie komisyi nadzorczej wyłącznie z wychodźtwa jest niewłaściwe, zwłaszcza dziś, kiedy zastęp naszej emigracyi powstaniowej szybko się przerzedza, a ludzie, którzy dziś dobrowolnie osiadają na obczyźnie, nie mają danych do tego, by im zarząd tak ważnemi instytucyami powierzać. — Naturalnym skutkiem tej uchwały jest zacieśnienie węzłów z organizacyą polityczną w kraju, ściśle mówiąc z L i g ą n a r o d o w ą, - n i e m a b o w i e m m o w y o p o s z u k i w a n i u k a n d y d a t ó w k o m i s y i n a d z o r c z e j z z a b o r u r o s y j s k i e g o p o z a k a d r a m i L i g i.

„P r z e z L i g ę instytucya Skarbu w jedyny możliwy sposób u z a l e ż n i a s i ę ś c i ś l e o d s p o ł e c z e ń s t w a i jego opinii, przez nią staje się instytucyą krajową w całem tego słowa znaczeniu, a więc tem czem chciała ją mieć od początku jej ustawa“.

Przytoczywszy to ryzykowne i samochwalcze twierdzenie, dr Gierszyński powiada: „To już przynajmniej jasne przyznanie się. Skarb narodowy, wskutek sprytnych machinacyj m a b y ć s k o n f i s k o w a n y n a r z e c z s z t a b u L i g i n a r o d o w o - d e m o k r a t y c z n e j“. Sformułowawszy ten zarzut, odwołuje się dr Gierszyński do ogółu polskiego, wzywając go, ażeby wystąpił w obronie Skarbu narodowego.

Tyle dr Gierszyński. — Ale oto nie dawno obiegała po kraju wiadomość, że komisya, zarządzająca Skarbem, w y c o f a ł a p i e n i ą d z e z depozytu w Muzeum rapperswylskiem pod dziwacznym pozorem, jakoby im groził zabór przez jeden z obcych rządów! G d z i e u m i e s z c z o n o t e p i e n i ą d z e, j e ż e l i j e r z e c z y w i ś c i e w y c o f a n o z k a s y M u z e u m? Petersburski „Kraj“ doniósł, że fundusze Skarbu ulokowano w d o m u p r y w a t n y m jednego z członków komisyi zarządzającej.

Oto wiadomości, które nas doszły o Skarbie narodowym. Komisya nadzorcza, chociaż miała dosyć na to czasu, nie odpowiedziała dotychczas na zarzuty dra Gierszyńskiego, jak również nie uspokoiła ogółu polskiego co do pogłosek o ulokowaniu funduszów Skarbu. A przecież podobnych rzeczy milczeniem pomijać nie wolno.

Żądamy przedewszystkiem, azeby komisya podała do wiadomości ogółu, c o s i ę z e S k a r b e m s t a ł o i g d z i e j e s t w r z e c z y w i s t o ś c i u m i e s z c z o n y? — Tutaj wszelkie zastawianie się tajemniczością, wszelkie wskazywanie na grożący rzekomo zabór ze strony jakiegoś mocarstwa, jest poprostu arlekinadą. To pierwsze żądanie. Drugie postawił „Kuryer Lwowski“ na podstawie słusznej zupełnie zasady, że ktoś, co korzysta z funduszów pewnej instytucyi, nie powinien równocześnie tą instytucyą zarządzać. Jeżeli Liga narodowa pobiera odsetki ze Skarbu narodowego, to członkowie tej Ligi nie powinni zasiadać w zarządzie Skarbu i większością swych głosów stanowić, w jaki sposób należy rozporządzać odsetkami Skarbu. „Kuryer Lwowski“ żąda więc zmiany w tym kierunku statutu Skarbu. — Również i „Dziennik Polski“ wystąpił w tej sprawie, zaznaczając, że kraj ma prawo do żądania wyjaśnień od zarządców Skarbu narodowego.

Niechże to jak najrychlej nastąpi.

Listy londyńskie.

Londyn, 9 listopada.

(Niemiłe wspomnienia Chamberlaina. — Bliska wizyta pary włoskiej. — Krucyata językowa. — Turniej pługów. — Sanatoryum w Davos.)

Chamberlain z iście angielską wytrwałością objeżdża wszystkie miejscowości w Anglii i rozwija szczegółowo swój projekt „unii celnej“. Przeciwnicy jego z niemniejszą zaciętością zwalczają jego zamiary. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że Chamberlain w swej świeżej politycznej kampanii przemawia do tłumów z każdej trybuny i w każdym punkcie kraju, pomija jednę tylko miejscowość, Sheffield. Przemawiał tam już lord Rosebery, przemawiał Balfour, tylko Chamberlain unika spotkania z „obywatelami“ Sheffieldu. Prawdopodobnie do dziś nie może zapomnieć tamtejszym majstrom nożowniczym (Sheffield słynie z fabrykacyi wszelkiego rodzaju nożów), przykrego zajścia w roku 1874. — Stawał wówczas przed nimi, jako kandydat na posła i w konserwatywnem Sheffield wystąpił jako „advanced Liberal“ (radykalny liberał) z mową wymierzoną przeciw klasom wyższym, przeciw tak zwanej wówczas „a Beer and Bible coalition“. „Nożownicy“ zerwali zgromadzenie, wygwizdali i wytupali go, a wobec odjeżdżającego przybrali tak wrogą postawę, że mu siał uciekać pod osłoną policyi. Trzeba nadmienić, że wtenczas występował jako obrońca klas niższych, domagając się dla rzesz pracujących jak najtańszych artykułów żywności, a przedewszystkiem chleba. To też dzienniki przypominają mu uszczypliwie tę zmianę poglądów.

Wizyta, którą król i królowa włoska złożą wkrótce w Londynie, będzie pierwszą dworską wizytą od ostatnich odwiedzin pary niemieckiej w r. 1899. Sześć pokoi w Windsorze, zwróconych oknami ku północy, przeznaczono na pobyt dla pary włoskiej. W pierwszym pokoju, tak zwanym „Vandyck room“, ściany będą wybite purpurowym jedwabiem, ozdobionym haftami, kopiowanemi ze słynnych rysunków we Florencyi. Na tem tle bogatem zawisną obrazy Vandycka nieocenionej wartości. Meble będą po większej części z e s r e b r a. I tak dwa stoły spoczywają na potężnych sztabach srebrnych, cudownie rzeźbionych, dwa olbrzymie źwierciadła ujęte w szerokie srebrne ramy, podnoszą bogactwo pokoju.

Na salon przyjęć dla królowej przeznaczono pokój Rubensa. Król Edward osobiście zajmuje się szczegółami przyjęcia — W bankiecie dworskim weźmie udział 150 osób, zastawa zaś szczero złota jest tak zasobna, że każdemu z gości będzie podanych s z e ś ć t a l e r z y na zmianę.

Wkrótce w dzielnicy londyńskiej Hammersmith wystąpią do zapasów z tłumem ulicznym fanatyczni członkowie kilku stowarzyszeń, które powstały celem wyrugowania ordynarnych i wstrętnych wyrażeń z rozmów przechodniów na miejscach publicznych. Faktem jest, że liczne indywidua, tłoczące się zwłaszcza w sobotę wieczorem w Ringstreet (Hammersmith), prowadzą publicznie takie rozmowy, iż nikt, mający choć trochę poczucia estetycznego, nie może przejść tamtędy. Stowarzyszenia rzeczone zamianowały pewną liczbę inspektorów-amatorów, których obowiązkiem jest przestrzegać, a w razie potrzeby zaaresztować osobę, używającą ordynarnych wyrażeń w rozmowie. Prawo, na którem dała się oprzeć taka działalność towarzystwa, pochodzi z czasów Grzegorza II. Czytamy w niem, że każdy, „kto klnie i niechlujnie rozmawia, pociągnięty przez sędziego pokoju, ma zapłacić szylinga kary, (prócz tego, każdy, nie należący do szlachty, dwa szylingi, szlachcic zaś i ludzie, należący do wyższej sfery, pięć szylingów na rzecz biednych w tej parafii, w której dopuszczono się językowego przestępstwa“.

Ciekawy „match“ rozegrał się w ostatnich dniach na polach Blachdale Farm, w Darenth. Rolnicze towarzystwo z North Kent i z innych miejscowości ustanowiło nagrody za szybkie zoranie ziemi. Do konkursu stanęło 118 pługów, ciągnionych przez dwukonny, trójkonny i czworokonny zaprząg, jak również dwa motorowe pługi, jeden dwucylindrowy na ftowy, o sile 12 koni, drugi o trzech cylindrach. W czterech godzinach czworokonny zaprząg zorał pół akra ziemi; w tymsamym czasie cztery razy więcej zorał motor nr I, uzbrojony w trzy krające noże. Tensam motor w ośmiu godzinach 54 minutach zorał ostatecznie $6^{1}/_{4}$ akrów (akr = 40 prętom wzdłuż, 4 wszerz) i 9 prętów, zużywszy 14 galonów nafty (galon = 4 kwartom angielskim), zaorując ziemię na głębokość 7 cali. Jest to zdumiewający wynik, który przyspieszy w większych gospodarstwach rolnych posługiwanie się motorowym pługiem. To też słusznie jedno z pism miejscowych zanważyło, że za lat pięćdziesiąt do turnieju płużnego stanie 118 motorowych pługów i jakie dwa pługi z konnym zaprzęgiem, lecz ostatnie z nich jako już zabytki muzealne.

Królowa Aleksandra rozważa projekt założenia w Davos, w Szwajcaryi, sanatorium dla chorych, nie mających zbyt wielkich zasobów materyalnych. Roczna kuracya ma kosztować, zdaniem Edmunda Hay Currie, sekretarza Stowarzyszenia szpitalnego, bliżej obeznanego z tą sprawą, 55 funtów czyli 1300 koron, lub 65 funtów, włączając w to podróż z Anglii i z powrotem. Ponieważ to nie wystarczy na pokrycie kosztów utrzymania sanatoryum, zatem pewna liczba chorych będzie przyjmowaną na znacznie wyższych warunkach, mając w zamian za to zapewnione większe wygody. Sanatoryum będzie kosztować 1,200.000 koron i będzie zbudowane na 150 łóżek. Front gmachu zwrócony, rzecz naturalna, ku południowi. Wzniesienie nad poziom morza 5000 stóp. Będzie to jedno więcej dzieło z długiego szeregu pięknych dzieł filantropii społeczeństwa angielskiego i współczujących z niem kierowników państwa.

r. s.

Mowa posła Jana Rottera.

Wydłoszona w Sejmie kr. na posiedzeniu w dniu 30 października b. r.

Według stenogramu sejmowego.

Wysoka Izbo!

Wydział krajowy z Marszałkiem krajowym na czele, obok właściwych swych zadań, mają jeszcze prawo i obowiązek bronić ludność wobec rozmaitych nadużyć, skądkolwiekby one pochodziły. Z powodu względnie wczesnego zamknięcia ogólnej dyskusyi budżetowej nie miałem sposobności zabrania tam głosu, korzystam więc z chwili obecnej.

W dniu 6. lipca 1901 poleciła Wysoka Izba Wydziałowi krajowemu, żeby zbadał stosunki podatkowe w kraju, żeby postarał się o odpowiednie przeprowadzenie ustaw podatkowych i o obronę obywateli, krzywdzonych przez władze podatkowe. Wydział krajowy złożył wielką ankietę w tej sprawie, a sejmowa komisya podatkowa przedłożyła co do tego swoje sprawozdanie. Materyał jednak ten nie stanął jeszcze przed Wysoką Izbą we formie merytorycznego wniosku ze strony Wydziału krajowego, który zaznacza, że należyte tych materyałów zestawienie dłuższego jeszcze będzie wymagało czasu. Jeżeli jednak Wydział krajowy zadość ma uczynić poleceniu Wysokiego Sejmu, musi on mieć należyte informacye. Że zaś i p. Komisarz rządowy kilka dni temu oświadczył, iż wszystkie podnoszone w dyskusyi sejmowej braki i zażalenia poddane będą ścisłemu badaniu, toż ja chcę i Wydziałowi krajowemu i Rządowi w sprawach nadużyć podatkowych służyć pewnemi informacyami.

Niedawno szan. p. Baworowski w swem przemówieniu nakreślił obraz ponury a trafny co do tych właśnie stosunków, obraz jednak był to ogólny; ja zamierzam tło tego obrazu kilku uzupełnić szczegółami, ażeby Wydział krajowy do swego bukietu, złożonego na podstawie materyału ankiety, kilka jeszcze otrzymał kwiatków.

Wywody swoje poprzedzę kilku cyframi z budżetu państwowego z r. 1902, który jest ostatnim, jaki w parlamencie uchwalono.

Otóż przypis podatku domowo-czynszowego w latach 1897—1901 wzrósł w Austryi średnio o 28·8%. Kraje austryackie podzielić co do tego można na trzy grupy; w jednej surowy dochód czynszowy dokładnie niemal rośnie taksamo, jak przyrost podatku, byłaby to więc grupa jakoby normalnie wyglądająca; należą do niej Czechy.

W drugiej grupie wzrost podatku jest mniej silny, aniżeli wzrost dochodów czynszowych. Są to więc kraje poniekąd uprzywilejowane, a należą tu Morawy i Śląsk.

Wreszcie w trzeciej grupie przyrost podatku jest większy od przyrostu dochodu; należą tu Niższa Austrya, Galicya i Bukowina.

Możnaby wyrazić radość, że Galicyę przecież raz uznano za równouprawnioną z Austryą Dolną, cóż, kiedy to tylko uprawnienie co do ciężarów, nie zaś co do praw!

Jeszcze jedna ciekawa grupa cyfr, z której przedstawia się wzrost przeciętnego surowego dochodu z jednego domu w miastach, płacących najwyższą stopę podatku domowo-czynszowego. W 11 latach, t. j. od r. 1892 do r. 1902 przeciętny ten wzrost wynosił:

w Lincu	18%,	t. j. rocznie 1·6%
w Gracu	15%,	„ „ 1·4%
w Pradze	15·3%,	„ „ 1·4%
w Tryeście	2·6%,	„ „ ·%[illegible]
w Bernie	14%,	„ „ 1·3%
a we Lwowie i Krakowie	34·8%,	„ „ 3·1%.

A więc we Lwowie i Krakowie surowy dochód z jednej realności jest przeszło dwa razy większy, aniżeli w bogatej Pradze lub w Bernie! W całem państwie, powtarzam, wzrosły podatki domowo-czynszowe w latach 1897 — 1901 o 28·8%, w Galicyi w tymże czasie o 36·5% a w Krakowie o 56·6%! To znaczy — moi Panowie — że Kraków, co do ciężarów podatkowych wyjątkowo jest uprzywilejowany.

I nic dziwnego, bo przecież równie sprężyście i w pojęciu fiskalnem „poprawnie“ działającej administracyi podatkowej niema w całym kraju, a więc i w całej Austryi, a bodaj czy gdziekolwiek w cywilizowanym świecie.

Zeszłego roku podałem do wiadomości Wysokiej Izby kilka uwag i cyfr, sądząc, że może one dojdą do władz powołanych i do jakiejś poprawy może się przyczynią.

Nie zmieniło się nic. Dlatego też o podatkowych stosunkach krakowskich, o których wtedy tak szczegółowo mówić nie chciałem, muszę mówić dzisiaj, prosząc zarazem, ażeby Wydział krajowy szczególną pieczą otoczył miasto Kraków (P. R o m a n o w i c z: „I Lwów także!“) tak, i Lwów także, bo przytoczę też jeden ciekawy wypadek, tyczący się Lwowa.

Jest przykrym obowiązkiem posła, ale **obowiązkiem**, rzeczy te, te wyraźne bezprawia, poruszać publicznie. Ale trudno, musi to być, skoro wszelkie starania prywatne, a nawet i publiczne, choć może nie w ten jeszcze sposób podniesione, jak to dziś zamierzam uczynić — skutku nie odniosły.

Dnia 11. b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie publiczne opodatkowanych, które na mój wniosek uchwaliło rezolucyę, stwierdzającą, „ż e d z i a ł a n i e m i e j s c o w e j w ł a d z y p o d a t k o w e j, s p r z e c i w i a j ą c e s i ę u s t a w o m i z a o s t r z a j ą c e d o t k l i w i e p r z e p i s y u s t a w o w e, n i e r ó w n o m i e r n o ś c i ą w y m i a r u p o d k o p u j e w s z e l k ą w i a r ę w b e z s t r o n n o ś ć t e g o u r z ę d u, w o b e c k t ó r e g o w s z e l k i e u s t a w ą p r z e w i d z i a n e ś r o d k i, c h o ć b y r z e c z o w o n a j z u p e ł n i e j u s p r a w i e d l i w i o n e, z b y t c z ę s t o o k a z u j ą s i ę b e z s k u t e c z n e“.

A więc zarzuca się administracyi podatkowej w Krakowie stronniczość w postępowaniu i wykraczanie przeciwko ustawom tak przy wymiarze, jak i przy traktowaniu rekursów.

Są to zarzuty ciężkie, które podnoszę z całą świadomością i zdołam je, jak mi się zdaje, należycie uzasadnić.

Mógłby ktoś zarzucić, że przecież nie sama tylko władza rozstrzyga, że są przecież komisye podatkowe, tej władzy dodane, w części mianowane przez rząd, w części wybierane przez obywateli.

Naprzód chcę mówić o wybieranych, by dostarczyć Wysokiemu Wydziałowi krajowemu informacyi, wykazujących, że przepisy, które odnoszą się do wybierania komisyi przez obywateli, bywają w Krakowie w sposób — chcę się łagodnie wyrazić — lekceważący traktowane. Według przepisów ustawowych listy podatkowe powinny być na 14 dni naprzód wyłożone do przejrzenia przez interesowanych. W Krakowie listy te oczywiście istnieją, lecz co do ich dostępności administracya podatków rozróżnia dwie kategorye obywateli, jednych, którym te listy są dostępne, a drugich, którzy ich widzieć nie mogą. Ci drudzy wędrują między administracyą podatków a magistratem i wszędzie na zapytania swe otrzymują odpowiedź, że właśnie tę listę posłano do władzy drugiej. Pierwsi mają nietylko wgląd do list podatkowych, ale aż do tego stopnia szczegółowe wiadomości o ich składzie, że można podejrzywać, iż mają wprost odpisy; drudzy z a t o całemi setkami nie otrzymują legitymacyi do głosowania. Kto są jedni, a kto drudzy, o tem szczegółowo mówić nie potrzebuję, sądząc, że spokojnie zostawić to mogę domyślności Wysokiego Sejmu; zaznaczę tylko całkiem ogólnie, że zasada, kierująca tem rozróżnieniem, wyrasta na tle politycznem.

Rota przysięgi służbowej, obowiązującej między innymi także i s t a r s z y c h r a d c ó w s k a r b o w y c h, mieści w sobie ustęp następujący: *(czyta)* „że od wykonania swoich obowiązków nie dasz się odwieść ani sprzyjaniem lub nienawiścią, ani przyjaźnią lub nieprzyjaźnią“. Jest to jasne. W Krakowie tymczasem na tle antagonizmów politycznych i niechęci osobistej sporządza się listy podatkowe, przeprowadza wybory do komisyi podatkowych i wykonywa wymiar podatku bez żadnych skrupułów, wprost wbrew przysiędze służbowej.

Że w takich warunkach o rzetelnym wyniku wyborów mowy być nie może, rozumie się samo przez się, a nawet ci drudzy przy stawianiu kandydatów są skrępowani, wobec tego, że wybranym z pewnej klasy podatkowej może być ten tylko, kto do tejże klasy należy.

Co do członków nominowanych i tak zwanych mężów zaufania, to wogóle co do niejednej osoby możnaby do pewnego stopnia potwierdzić to, co podniósł hr. Baworowski; są tam jednostki, które wszystkiem innem być mogą, tylko nie m ę ż a m i z a u f a n i a w ł a s n y publicznej. Może nie będzie bez interesu dla Wydziału krajowego dowiedzieć się o szczególe, który opowiem z własnego doświadczenia.

W r. 1898 jeden z bogatych obywateli miasta Krakowa w rozmowie żalił mi się, że mu wymierzono podatek osobisto-dochodowy w kwocie 1764 zł., a więc od dochodu rocznego 44 — 46 tysięcy reńskich. Obywatel ten wprawdzie znany jest jako człowiek bogaty, ale nie przypuszczam, iżby miał aż takie znowu dochody. Na zapytanie, czem ściągnął na siebie niełaskę pana administratora podatków, otrzymałem odpowiedź, że oprócz administratora podatków, rozstrzyga tu także ktoś inny, i powiedział mi nazwisko. Ja wówczas w sprawach podatkowych

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

82 (Ciąg dalszy).

— No, Jasiowie... i kto jeszcze?

— Niema nikogo więcej; przyjechałam sama.

— Sama?

— Jak pan widzi; co więcej, w Tarnawicach... to pana jeszcze bardziej zdziwi zapewne!... w Tarnawicach nikt nawet nie domyśla się o celu mojej wycieczki.

— Jakto?...

Wyjechałam niby na spacer; obiecałam panu zresztą kiedyś, że konno przepłynę Wrętę i odwiedzę pana w Zastawach, więc jestem, wprawdzie nie wpław, ale konno.

Pod pozorną swobodą, z jaką mówiła, znać było jednak pewien przymus, który sobie zadaje, aby zachować ton lekkiej konwersacyi.

— Wyjeżdżam jutro — rzekła poważniejszym tonem — szturmują mnie listami z domu i naglą do powrotu; zasiedziałam się w Tarnawicach dłużej, niż przypuszczałam, więc czas wracać, ale przed wyjazdem chciałam pana koniecznie jeszcze raz zobaczyć, aby... aby pana przeprosić.

— Mnie?...

— Tak.

Machnęła szpicrutą w powietrzu i poszła ku altanie, pokrytej rdzawym liściem, który wiatr poruszał i podnosił w powietrzu, jak stado motyli.

— Stosunek nasz od początku był dosyć oryginalny — mówiła dalej do Romualda idącego za nią — nie chciałabym, aby się zakończył przykrym rozdźwiękiem, któryby nam obojgu pozostawił fałszywą nutę w duszy... Miła powtórzyła mi całą rozmowę swoją z panem — dodała nagle, spojrzawszy mu prosto w oczy.

On przez chwilę wytrzymał jej wzrok i spuścił go potem w ziemię z wyrazem zakłopotania.

— Więc?... — zaczął i czekał na dalsze jej słowa.

— Więc... możemy rozmawiać z sobą, jak dwoje ludzi, którzy się w swojej sytuacyi oryentują zupełnie — dokończyła zawsze tym samym równym, spokojnym tonem, zdecydowanym, chociaż jej pierś podnosiła się żywiej i głos drżał lekko. — Przekonałam się, że... jeszcze pana oceniałam za mało i... tę szlachetną dumę, którą w mężczyźnie cenię najwyżej. Nie przypuszczałam... ofiarowując panu swoją rękę sama, w sposób... w sposób zupełnie przez świat nieprzyjęty i z wszelkim konwencyonalizmem niezgodny, że w danych warunkach tę dumę pańską dotknę czemkolwiek i że pan zechcesz sobie moją intencyę wytłomaczyć dla siebie ubliżająco. A że tego zamiaru wcale nie miałam, więc... przepraszam pana, panie Romualdzie!...

Wypowiedziała nieco ciszej i wolniej ostatnie słowa i wyciągnęła do niego rękę na pojednanie.

On stał przed nią, jak gdyby nie zauważył tego i siląc się na takąsamą równowagę i spokój, odpowiedział:

— Na chwilę nawet nie posądzałem panią o rozmyślną jakąś chęć upokorzenia mnie w zaszczycie, jaki raczyłaś mi uczynić, ale instynktownie... ze względu na nasze wspólne dobro... i przez szacunek zarówno dla pani, jak dla siebie, zwróciłem uwagę na kardynalny warunek w takim związku na całe życie, którego brak w tej pochlebnej propozycyi ze strony mojej kuzynki... wymagał koniecznie wyjaśnienia.

Znać było, że dobiera wyrazów i szuka najoględniejszej formy dla wypowiedzenia swych myśli przy poruszeniu tego drażliwego tematu; ona wszelako śmielej i otwarciej od niego zaczepiła tę kwestyę:

— Miałeś pan słuszność, zupełną słuszność, zapytując, co mnie skłania do takiego kroku, nie umotywowanego pozornie... (przedewszystkiem uczuciem. Będę z panem szczerą. Zdawało mi się, że posiadamy jeden punkt spólny w naszych uczuciach, jednę miłość, z którą ja wzrosłam od dzieciństwa, a która w panu obudziła się dopiero później, przez atawizm, przez tradycyę, przez bezpośrednie zetknięcie się z tą ziemią, która była od tylu wieków dziedzictwem waszego rodu... Zdawało mi się, że groźba materyalnej jej utraty, która nad panem zawisła, to jeszcze nie najstraszniejsza rzecz dla pana, wobec moralnej krzywdy, jaką poniesiesz i jaką zadasz. I to mnie, przyznaję, przejednało z panem, to odkrycie było dla mnie bardzo miłą niespodzianką; ja sobie pana innym wyobrażałam, znając tylko przeszłość pańską, widując pana w warunkach, które zasłaniają najczęściej prawdziwą istotę człowieka, sądząc jedynie z tego, co mi się wydawało. I wtedy czułam do pana jakby jakiś żal, jakąś urazę, jakąś złość niemal, że człowiek, jak pan... za płytko bierze życie, za mało rozumie swoje obowiązki, zwłaszcza tu, na tem stanowisku, na którem tak głęboko przejmować się niemi trzeba. Ja panu nawet docinałam wtedy umyślnie, byłam przykrą, to prawda, ale pan się temu nie powinien dziwić. Pańską niezaradność w krytycznem położeniu brałam za abnegacyę, za zobojętnienie, za jakieś „laisser faire, laisser passer“, które dla mnie było grzechem publicznym, zbrodnią!... Jeszcze ta obecność pańskiego towarzysza i gościa, tego pańskiego malarza z jego kosmopolityzmem, z jego teoryami w sztuce i w życiu, rzucała szary, wstrętny dla mnie cień na pana. Przyznaję się, że ten pan Trojdanowicz, chociaż to gość pański, był dla mnie od samego początku dziwnie antypatycznym i zrozumieć nie mogłam tej dobrej komitywy, w jakiej panowie zostawaliście z sobą.

— To się skończyło; pan Trojdanowicz wczoraj nareszcie opuścił Zastawy — wtrącił, jakby na swoje usprawiedliwienie.

— Ach, winszuję panu tego „nareszcie!“... Otóż wracając do przedmiotu, osądziłam pana źle, oceniłam za nisko i wie pan?... ja nawet wszystkie zachwyty Jasiowej nad panem przyjmowałam bardzo sceptycznie. Dopiero... kiedy przypadkiem, wtedy po raz pierwszy na pogrzebie księcia... pamięta pan?... i potem w naszych rozmowach, podglądnęłam jakby przez szczelinkę tylko duszę pańską, wtedy... zmieniłam zdanie i powiedziałam sobie: „Ten człowiek wart aby go ratować!...“

Spuściła głowę i szpicrutą wygładzała fałdy amazonki na kolanie; im dłużej mówiła, tem trudniej przychodziło jej tłumaczyć się przed nim.

— Widzi pan, mnie się zdaje, że spółczucie dla czyjegoś losu to jest już czemś, co..

Nie dokończyła jednak i przerwała sama sobie:

— Ale to do rzeczy nie należy!... Ja teraz w Tarnawicach znalazłam jakąś starą broszurę „O konserwatorstwie w Polsce“ Górskiego i przeczytałam ją z wielkiem zajęciem, nawet dwa razy; choć to niby za ciężka lektura dla kobiet, ale ja w niej znalazłam tyle swoich prawd, które wyznawałam oddawna, że się poprostu uradowałam, kiedy to w druku i w poważnem studyum bardzo rozumnego człowieka wyczytałam. On tam powiada, że jest w naszej budowie społecznej, w tej licznej szlachcie osiadłej na ziemi, z nią zrośniętej, uczucie swego prawa znającej, coś tak silnego i opatrznego, że póki szlachta polska tę ziemię posiadać będzie a przeszłości się swojej tradycyi nie zaprze, — póty będziemy sobą; i powiada jeszcze, że posiadanie ziemi jest najpierwszym życia naszego warunkiem, że narodu, któryby miał miasta, fabryki, szkoły, uniwersytety, muzea, ale własnej ziemi w swych rękach nie posiadał, niemasz na świecie. Pan tej broszury nie zna?... to szkoda. Niech pan weźmie od Jasiów i przeczyta, a wtedy... Wtedy może pan lepiej zrozumie, dlaczego tak bardzo pragnęłam, aby pan nie musiał upaść i mógł się wyratować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

byłem człowiekiem bardzo jeszcze naiwnym, ale nazwisko sobie zapamiętałem. Podawać go do wiadomości Wydziału krajowego nie mam potrzeby, bo unikam dziś nazwisk, o ile rozchodzi się o tych, co krzywdzą, podam zaś nazwiska krzywdzonych, a z tego kto będzie chciał, dojdzie po nitce do kłębka. Mąż ten więc stanowiska swego jako męża zaufania nadużywa do wykonywania zemsty osobistej, a wykonywa ją w sposób — który dziś, kiedy we formie zamierzam bardzo oględnie się wyrażać — nazwę tylko.... bezwzględnym. Pan ten przez czas długi wobec całego szeregu obywateli stał na stopie wojennej, i dziwna rzecz, że w czasie tej walki ci obywatele, których nazwiska mógłbym podać, śrubą podatkową przyciskani byli strasznie. Jakoś w r. 1900 czy 1901 nastąpiła ugoda między stronami wojującemi i ten sam obywatel, który w roku 1898 przypisanego miał podatku osobisto-dochodowego 1764 złr. t. j. 3528 K, po przeprowadzeniu zgody, według twierdzenia dobrze poinformowanych w r. 1903 już płaci tylko 326 K, to jest $^{1}/_{11}$ część tego, co przed sześciu laty, a nie słychać było zupełnie, aby w tym czasie klęski jakieś finansowe miały go spotkać.

Złe języki mówią dalej, że wspomniany mąż zaufania sam od samego początku urzędowania komisyi podatkowej, nie bywa nad możność podatkami obarczony, mówią nawet o wielkiej dla niego względności, choć zalicza się on do ludzi bardzo zamożnych. Cyfr nie będę przytaczał, Wydział krajowy, jeśli się tą sprawą zajmie, będzie mógł łatwo o cyfrach tych się dowiedzieć.

Jak to powołanie takiego męża zaufania licuje z obowiązującymi przepisami, niech zailustruje rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, podane jako „Vollzugsvorschrift" do ustawy z r. 1896 o podatkach osobistych: „In einem solchen Falle (przy powołaniu mężów zaufania) ist jedoch darauf Bedacht zu nehmen, dass Personen, deren Unbefangenheit oder Vertrauenswürdigkeit **aus was immer für Gründen in Zweifel steht**, nicht beigezogen werden." A tu „Unbefangenheit i Vertrauenswürdigkeit" mocno stoją „in Zweifel", a raczej żadnej — co do ich braku — niema wątpliwości, a jednakowoż pan ten wprost wbrew przepisom urzęduje jako **mąż zaufania**!!

Że inspektorowie podatkowi przy wyborach — nie wiem, czy o tem Wydział krajowy wie — są wszędzie czynnikiem nie do pogardzenia, to wiadome. To samo i w Krakowie się dzieje, a niektórzy z tych panów czynni są przy wyborach do Rady państwa, do Sejmu, do Rady miejskiej, komisyi podatkowych i t. d. bardzo skutecznie.

Udowodniłem, zdaje mi się, że krakowskie zgromadzenie wyborców miało słuszność, kiedy stwierdziło brak wiary w bezstronność władzy podatkowej w Krakowie.

Jeden jeszcze ciekawy do tego szczegół, który mam z najpierwszej ręki. W czasie walki, o której mówiłem przed chwilą, panowie, ścigani przez owego możnowładcę podatkowego, wszelkiemi siłami, różnymi sposobami próbowali się ratować, zanim poszli do Canossy, t. j. tym razem do składu porcelany na jednym z rogów rynku krakowskiego. Udawali się mianowicie do mężów, cieszących się słusznie opinią powag podatkowych, z których niejeden zasiada w tej Wysokiej Izbie; udawali się do władzy naczelnej krajowej i dopiero po bezskutecznem wyczerpaniu wszystkich środków weszli do składu porcelany. Władza naczelna podatkowa w kraju wiedziała więc z pierwszej ręki o tem, co się w Krakowie dzieje, owa władza, która urzęduje na placu św. Ducha. Nie mamy pretensyi, aby władza ta przemawiała wszystkimi językami, ale mamy prawo żądać, aby język prawdy, sprawiedliwości i bezstronności nie był jej zupełnie obcy.

Wydział krajowy może się zainteresuje tem, że zdarzają się wprawdzie lustracye administracyi podatkowej w Krakowie, ale przy tej lustracyi lustrator konferuje tylko z administratorem podatkowym, unikając zetknięcia się z tymi, którzyby mu coś więcej powiedzieć mogli.

Przechodzę do środków prawnych, służących przeciw wymiarom władzy krakowskiej.

Rekurs w Krakowie załatwia się w ten sposób, że autografowane albo drukowane blankiety wypełnia się stereotypową formułką, że „według najgłębszego przekonania komisyi" rekurs nie jest uzasadniony, i że należy go przeto odrzucić.

Rekurs, jak wiadomo, egzekucyi nie wstrzymuje. Rezultat tego postanowienia ustawy, nawet w razie, gdyby się rekurs okazał uzasadniony, jest często taki, jaki się zdarzył owej biednej kobiecie z Galicyi zachodniej, która miała nędzną chałupę i jednę krowę i która podczas lata w lesie zbierała poziomki dla osiągnięcia biednego zarobku. Kobiecie tej posłano arkusz podatkowy, jako handlarce owoców. Staraniem Wydziału krajowego arkusz podatkowy cofnięto, ale tymczasem w drodze egzekucyi sprzedano tej biedaczce jedyną krowę.

W jednym z Sejmów austryackich oburzają się na dokonywanie wiwisekcyi na zwierzętach, mimo, że bardzo często tylko na tej drodze dojść można do środków leczniczych dla dobra całej ludzkości. Szczęśliwi to ludzie, ci panowie, że ich nic więcej nie boli; u nas dokonywa się takich operacyi na ludziach i doprowadza w ten sposób jednostki do rozpaczy, szerokie warstwy do nędzy, a kraj do ruiny.

Dam dwa przykłady z Krakowa, a dwa dlatego, aby wykazać, że równouprawnienie co do wyznania nasza administracya podatkowa przestrzega bardzo sumiennie. Obywatel pewien, — nazywa się Kramarczyk, — zburzył kilka lat temu dom drewniany i postawił na jego miejscu nowy dom dwu-piętrowy, murowany. O zburzeniu tem doniósł natychmiast władzy podatkowej z prośbą o wstrzymanie dalszego wymiaru podatku. Stało się inaczej, bo przez pięć lat płacił p. Kramarczyk podatki od domu drewnianego zburzonego, a także przypisano mu w czasie właściwym podatek od domu nowego, który na miejsce zburzonego postawił. Pięć lat upłynęło, zanim władza przez delegacyę przekonała się, że dom stary już nie istnieje. Szczęśliwy właściciel tymczasem, mając płacić z dwóch domów podatek, a mając dochód tylko z jednego, popadł w zaległości podatkowe tak, że z polecenia administracyi podatkowej nałożono sekwestr na dom ten nowy, a później jeszcze i na dom drugi, przy ulicy innej, należący do tegoż właściciela. Dodam, że sekwestrator urzędowy, widocznie uprzywilejowany przez przez pana administratora podatkowego, z ramienia jego jest sekwestratorem znaczniejszej ilości domów jednocześnie.

O stosunkach osobistych między obu panami mówić teraz nie będę, zrobię to — o ile się rzeczy nie zmienią, a ja żyć będę — w roku przyszłym.

Drugi kwiatek odnosi się do żyda, zegarmistrza Landaua. Wymierzono mu za rok 1899 podatek osobisto-dochodowy w wysokości 48 K 48 gr. Od tego podatku Landau wnosi rekurs 2. stycznia 1900, który krajowa Dyrekcya Skarbu 19/11 1900 naturalnie odrzuca.

Na zażalenie, wniesione do Trybunału administracyjnego, otrzymuje Landau od krajowej Dyrekcyi Skarbu zawiadomienie (z 9/4, 1901), że reskrypt tej władzy z 19/11 1900, odrzucający rekurs, zostaje cofnięty, „dla formalnych błędów w postępowaniu" i że jednocześnie zarządza się reasumcyę wymiaru krakowskiej komisyi szacunkowej. O rezultacie reasumcyi miała — w myśl tego reskryptu — krakowska administracya podatku Landaua zawiadomić.

Reskryptem z 30/4 1901 Trybunał administracyjny zawiadamia Landau o stanie rzeczy takim, jak go charakteryzuje reskrypt krajowej Dyrekcyi Skarbu z 9/4 1901 i wzywa go, ażeby się w przeciągu 14. dni oświadczył, czy uznaje, iż powód do skargi ustał (ob er sich hinsichtlich der Beschwerde klaglos erachte), w razie przeciwnym dalsze postępowanie się wstrzyma.

Landau się nie zgłasza, a Trybunał postępowanie dalsze wstrzymuje. Landau czeka na zawiadomienie o wyniku reasumcyi. I doczekał się tego wyniku, gdyż w półtora roku po reskrypcie, mówiącym o reasumcyi, otrzymuje Landau zawiadomienie tej treści, że za zaległości podatkowe z lat kilku wraz z kosztami egzekucyjnemi i procentami zwłoki, razem 386 K 88 gr., sprzedane będą zajęte przedmioty, t. j. kasa ogniotrwała i 110 sztuk zegarów pendułowych.

Obiecuje więc władza reasumcyę, tego nie dotrzymuje, w błąd wprowadza obywatela i naraża go na tak dotkliwą szkodę.

Przechodzę do innego przykładu, z innej dla odmiany miejscowości. Dla Wydziału krajowego może być rzeczą interesującą dowiedzieć się o rzeczy następującej.

Właściciel zakładu leczniczego w Rabce dla dogodności swoich gości zaprowadził omnibusy. Od tego wyznaczają mu, jako od przedsiębiorstwa osobnego, podatek zarobkowy. Właściciel dnia 28 maja 1900 wnosi rekurs, wykazując, że to nie jest osobnem przedsiębiorstwem, że przeto płacić nie powinien. Krajowa Dyrekcya Skarbowa reskryptem z 8/8 1901 uwzględnia rekurs, podając wyraźnie przyczynę tego uwzględnienia w słowach: „Albowiem przedsiębiorstwo to jest częścią przedsiębiorstwa głównego, t. j. zakładu kąpielowego w Rabce, a jako wykonywane w tej samej gminie, należy je po myśli **§ 37 ustawy z 25. października 1896, D. p. p. Nr 220 opodatkowywać łącznie z głównem przedsiębiorstwem**.

Właściciel się ucieszył, z niewiernego Szawła zamienił się w wierzącego Pawła. Uciecha przedwczesna, bo w niespełna miesiąc później (resk. kraj. Dyrekcyi Skarbu z 5/9, 1901) otrzymuje dr Kaden na rekurs w tej samej sprawie, lecz wniesiony 17. stycznia 1899, t. j. przeszło rok prędzej, orzeczenie wręcz przeciwne.

Władza krajowa ten rekurs odrzuca i pisze dosłownie: „ponieważ do łącznego opodatkowania tegoż przedsiębiorstwa z zakładem kąpielowym w Rabce **nie zachodzą warunki § 37 ustawy z 25 października 1896 (Dz. p. p. Nr 220)**.

Cóż więc jest prawdą?

Jeżeli władza podatkowa w ciągu krótkiego czasu, bo niespełna jednego miesiąca, może w jednej i tej samej sprawie, tej samej osobie, w tem samem miejscu na podstawie tego samego § tej samej ustawy wydać dwa wręcz sobie przeciwne wyroki, jakżeż tu wierzyć w poprawność urzędowania władz podatkowych?

Pomijam wiele rzeczy, któreby się może Wydziałowi krajowemu przydały, jedno jednak podnieść jeszcze muszę zjawisko zasadnicze. Istnieje polecenie ministerstwa skarbu, które każe władzom podatkowym pouczać włościan, że nowo postawiony dom przez 12 lat może być uwolniony od podatków państwowych. Ale nie słyszałem, ażeby władze podatkowe to kiedy czyniły; robią to czasem Wydziały powiatowe, o ile o tem wiedzą.

Dla odmiany wypadek trochę wesoły. Pewien nauczyciel ludowy od płacy 500 złr. zapłacił wypadającą skarbowi należytość. Po zmianie waluty, otrzymuje od władz skarbowych zawiadomienie, że z powodu podwyższenia płacy z 500 złr. na 1000 koron *(wesołość)*, wymierza mu się stosowną należytość.

Ażeby dotrzymać słowa co do czasu trwania mej mowy, przechodzę do Lwowa z jednym tylko kwiatkiem, który jednak stać może za cały bukiet *(wesołość)*.

Według nowej ustawy o podatku zarobkowym stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, obowiązane do publicznego składania rachunków, płacić mają podatek zarobkowy, który wraz z dodatkiem wynosi $21^0/_0$ od czystego dochodu, sprawdzonego bilansem.

Gdyby takiego dochodu nie było lub była strata, płaci się w roku tym podatek zarobkowy w wysokości 1 per mille od kapitału zakładowego.

„Zjednoczone fabryki syropu i cukrów", stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką — obecnie w konkursie — wykazało bilansem za rok 1900 stratę w wysokości 288.259 K, na której pokrycie użyto kapitału zakładowego przez odpisanie cyfry strat od tego kapitału, który się więc o cyfrę tę zmniejszył.

Władza skarbowa uznała, że ten bilans nie odpowiada zasadom ustawy podatkowej, bo przyjęto niektóre wydatki niepotrącalne. Po usunięciu tych pozycyi stwierdziła władza podatkowa sama straty w wysokości nie **288.259** K, lecz tylko **213.812** K, a więc zawsze cyfra ogromna.

Wobec tego zdawałoby się jasnem, że wymiar podatku zarobkowego wynosić ma $1^0/_{00}$, t. j. około 500 K.

Od czegoż jednak spryt i talent szykanowania obywateli u naszych władz skarbowych?

Oto mimo powyższych cyfr wymierzono za rok 1900 podatek wraz z dodatkami w kwocie wyżej 11.000 K i upozorowano tę cyfrę tą okolicznością, że przy odpisywaniu straty z kapitału zakładowego nie odpisano jej od udziałów wszystkich członków spółki, lecz tylko niektórych udziałowców, którzy swoimi udziałami innym spólnikom za stratę w pierwszym roku ręczyli.

Skoro więc zdaniem administracyi podatków tylko niektórzy wspólnicy straty ponoszą, przeto nie ponosi jej spółka, a więc przy pomocy owych niepotrącalnych wydatków administracya podatków skonstruowała zysk, a od niego ów 11.000 K wynoszący podatek.

Wybieg ów administracyi podatkowej polegał tedy na owem zaręczeniu niektórych udziałowców innym za straty w roku pierwszym, wybieg wprost niemający ugruntowania żadnego.

Lecz nie na tem koniec.

Ustaliwszy taki podatek za rok 1900, władza podatkowa bez szczegółowego ustalenia bilansu za lata 1901 i 1902 wali taki sam podatek i za te lata, bez względu, że własnego jej założenia, t. j. owej poręki za rok pierwszy, teraz już brakło i bez względu, że straty w tych latach były jeszcze większe, które nietylko zjadły cały kapitał zakładowy, lecz spowodowały idący w krocie deficyt, doprowadziły spółkę do konkursu.

Władza podatkowa narachowała tak za $3^1/_2$ lat około 40.000 K podatku i wesoło prowadzi egzekucyę za tę kwotę, zamiast której się należy najwyżej 1500 — 2000 K.

Po wielu dopiero zabiegach, rekursach, wykazach, bilansach, rachunkach, zestawieniach, zdołano uzyskać za rok 1902 obniżenie z owych 11.000 K na 228 K. Podatki jednak za 1900 i 1901 r. jeszcze wiszą w pierwotnej wysokości.

Zapytuję się Wysokiego Sejmu, czy państwo, w którem się takie rzeczy dzieją, ma prawo zaliczać się do państw, w których panuje porządek, prawo, sprawiedliwość?! Mnie się zdaje, że wobec tych orgii samowoli, nadużyć, jakich się władze podatkowe u nas dopuszczają, tego państwa do państw takich zaliczyć nie podobna. Wobec tego może nie całkiem słusznie miał pan Męciński strofując tych, co źle się wyrażają o administracyi kraju wogóle. Zgoda, nie należy generalizować, ale trzeba zapytać, czy tacy urzędnicy, jak ci, o których wspominałem, godni nosić nazwę obywateli kraju i społeczeństwa naszego, skoro wszystko, co można, robią, aby kraj niszczyć i zdusić wszelką produktywną pracę. Czy nie są to szkodnicy pierwszego rzędu, tembardziej potępienia godni, że dużo między nimi czyni to dla osobistych korzyści, awansu, renumeracyi i t. d.

Nie chcę tu polować na uczucia, a jednak powiem, że taki grosz podatkowy, wyciskany nieraz wśród łez i potu najbiedniejszym z biednych, nie może wyjść ani na pożytek państwa, na którego korzyść płynie, ani na pożytek i honor społeczeństwa, które takie bezprawia puszcza bezkarnie. *(Oklaski i brawa)*.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 13 listopada.

Pewne zdziwienie wywołuje nietylko w kołach zawodowych prawników, lecz także w prasie i pośród publiczności fakt, że przewodniczący trybunału od pewnego czasu prawie codziennie zarzuca dziennikom berlińskim, jakoby w dawaniu sprawozdań z procesu kierowały się tendencyą korzystną dla oskarżonej. Z tego powodu uznał przewodniczący za stosowne wezwać ponownie przysięgłych, ażeby nie ulegali postronnym wpływom, a zwłaszcza prasy.

Przy tej sposobności opowiedział przewodniczący, że niektóre osoby wyzyskują sprawę Kwileckiej do reklam handlowych. I tak przedwczoraj rozrzucano po Berlinie jakiś „nadzwyczajny dodatek" z wiadomością, że hr. Kwilecką skazał sąd na 10 lat więzienia. Policya skonstatowała, że na drugiej stronie owego „dodatku" mieściła się krzykliwa reklama pewnego składu obuwia. Prokuratorya wystąpiła z urzędu przeciwko właścicielowi reklamowanego w taki sposób składu.

Obrońca Wronker odpowiedział, że prasa jest rzeczywiście przychylnie usposobioną dla oskarżonych, ale nie brak również dzienników, które zjadliwie rzucają się na oskarżonych i całe ich otoczenie. Przed takim wpływem również należy ostrzedz ławę przysięgłych. Prasa berlińska przeciwko insynuacyom przewodniczącego zaprotestowała energicznie, powołując się na starą tradycyę, wedle której zawsze dzienniki wyrażały swe zdanie o toczących się procesach.

Po tem „intermezzo" zaczęli zeznawać świadkowie, pomiędzy nimi także prof. Brückner, jako rzeczoznawca, którego orzeczenie już wczoraj podaliśmy. W trakcie tych zeznań poruszył obrońca Chodziesner znowu kwestyę, ile hr. Hektor Kwilecki wydał na śledztwo w sprawie małego Kwileckiego? Hr. H. Kwilecki odpowiedział, że wydał na ten cel 7 do 8 tysięcy marek, nie licząc 3.000 marek zapłaconych biuru prywatnych detektywów.

Ks. Jaskólski z Wronek, wezwany do składania zeznań, oświadczył, że podawać będzie tylko to, na co pozwala mu tajemnica spowiedzi. Ks. Jaskólski, który jest proboszczem we Wronkach od 1886 r. i utrzymywał stosunki z hrabiostwem do ostatniej chwili, został zapytany przez obrońcę dra Rychtowskiego, czy wyraził się kiedy w towarzystwie, że uważa hrabinę za niewinną.

Ks. Jaskólski: Pytanie to przesądza wyrok trybunału.

Dr Rychłowski: Wcale nie. Ja pragnę tylko dowiedzieć się, jakie jest osobiste przekonanie ks, prałata.

Przewodniczący: Proszę świadka o odpowiedź.

K. Jaskólski: Tak jest, mówiłem nieraz, że hrabina jest niewinną.

Na dalsze pytania stwierdza ks. Jaskólski, że uznawał głośno dziecko hrabiny za prawowite, że pisał do hrabiny list, gdy już była we więzieniu, wyrażając nadzieję, że niewinność jej wyjdzie na jaw. Na pytanie prokuratora, czy potem nie pisał listu w duchu przeciwnym, odparł ks. Jaskólski: „Nie przypominam sobie, i uważam to za niemożliwe". Dalej zeznał ks. Jaskólski, że hr. Hektor Kwilecki przytaczał wobec niego wątpliwości co do prawowitości dziecka hrabiny, że jednakże on, ks. Jaskólski, mimo to uważał dziecko za prawowite, wiedział bowiem od osoby wiarygodnej, że hrabina była w stanie odmiennym.

Następny świadek ks. Hennig, proboszcz z Żerkowa, podał tylko to, co mu opowiadała Ossowska, że mianowicie podsunięto raz dziecko pewnemu bezdzietnemu małżeństwu, i że to nie ma być trudną rzeczą.

Andruszewski, przyrodni brat Jadwigi Andruszewskiej, w zeznaniach swoich wystawił siostrze niekorzystne świadectwo. Nazwał ją kobietą lekkomyślną, chciwą i mściwą.

Rozprawa zakończyła się na tych zeznaniach. Zanotować teraz należy rozmaite zajmujące epizody. Oto mimo filipiki prokuratora przeciwko wpływaniu na ławę przysięgłych z tendencyą dla obwinionych korzystną, dzisiaj podczas pauzy, starszy prokurator Steinbrecht podszedł do hr. Kwileckiej i rozmawiał z nią czas dłuższy bardzo wesoło. O dobrym humorze prokuratora świadczył śmiech jego. Opowiadają, że jeden z sędziów przysięgłych rzekł do obrońców: „Po co to przewlekanie sprawy? Po co tylu świadków?"

Oskarżona hrabina ożywiła się obecnie i otrząsła z apatyi. Po raz pierwszy zawołała do siebie małego Józia i zaczęła z nim żartować.

— Za parę dni wypuszczą nas, a wtedy będziemy się bawić i dokazywać — rzekła do kwestyonowanego syna.

Co do orzeczenia rzeczoznawców, którzy badali podobieństwo pomiędzy synem Parczówny a małym Kwileckim, to lekarz sądowy oświadczył, że będzie ono przedłożone trybunałowi dopiero w sobotę, to jest dnia 14 b. m. Skutkiem tego na dzień ten, wbrew dotychczasowej regule, przewodniczący wyznaczył rozprawę.

Pisma tutejsze żywo bardzo zajmują się sprawą podobieństwa syna Parczównej i małego hrabicza. Jak wiadomo, rzeczoznawcy orzekli, że obaj chłopcy są do siebie niepodobni. Badano długo ich obnażone ciała, nie mogąc odkryć ani w rysach twarzy, ani w budowie ciał jakiegokolwiek podobieństwa. Lekarz sądowy z urzędu starał się wykryć jakieś cechy wspólne, aż wreszcie malarz profesor Vogel miał zawołać:

— Ne, ne, meene Herren Gelehrten, da is nischt zu machen! Keene Spur von Aehnlichkeit.

Ale czekać należy na urzędowy tekst orzeczenia.

Na wczorajszej rozprawie prezydent zapowiedział, że w poniedziałek odczytane będzie orzeczenie rzeczoznawców lekarskich, we wtorek i czwartek odbędą się „plaidoyer", tak, że rozprawa skończy się prawdopodobnie w przyszłą sobotę.

Przesłuchiwani świadkowie zeznawali wszyscy na korzyść oskarżonej. Najważniejszem było zeznanie mamki, która podała, że gdy 27 stycznia 1897 r. sprowadzono ją do mieszkania hrabiny, zastała ona panią w łóżku, bladą i robiącą wrażenie położnicy. Dziecko wyglądało jak noworodek i z początku nie chciało ssać, z tego też powodu przecięto mu wiązadełko językowe. — Lekarz sądowy prof. Duersen oświadczył, że dr Rosiński rzeczywiście dokonał podobnej operacyi, że jednakże o jej konieczności nie zupełnie był przekonany, a przedsięwziął ją tylko na życzenie kobiet.

Jedna ze służących zeznała, że hrabina była w przededniu słabości bardzo zirytowaną i telegrafowała do męża, córek i do dra Rosińskiego.

Podniosła rocznica.

W poniedziałek, 16 bm. Polska cała obchodzić będzie trzechsetną rocznicę urodzin ks. Kordeckiego. Data owa nie jest właściwie ściśle stwierdzoną. Wedle odnalezionej przez Adama Chodyńskiego metryki chrztu obrońcy Jasnej Góry, dnia 16 listopada 1603 roku został ochrzczony Klemens, syn sławetnego Marcina Kordeckiego z Iwanowic i Doroty, małżonków. Metrykę tę przechowuje w aktach parafialnych proboszcz iwanowicki, ks. Jan Motylewski.

Ponieważ w dawnych wiekach chrzczono dzieci o ile możności jak najwcześniej po urodzinach, więc historycy przypuszczają wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, że ks. Kordecki przyszedł na świat 16 listopada 1603 r. Oprócz metryki nie znaleziono w Iwanowicach żadnych śladów po rodzinie Kordeckich. W kościele miejscowym znajduje się tylko tablica, poświęcona obrońcy Częstochowy, a pochodząca z r. 1900, dzieło rzeźbiarza Wacława Konopki.

Z dziejów młodości Kordeckiego nie wiele nas doszło szczegółów. Wiemy tylko, że przywdział suknię zakonną dosyć późno, bo 25 marca 1634 i zwyczajem klasztornym — zmienił chrzestne imię Klemensa na Augustyna. Odznaczał się bystrością umysłu, surowością obyczajów i wielką pobożnością. Był przytem bardzo ścisłym w wypełnianiu obowiązków i charakteru niezłomnego. Więc też widzimy go nieustannie na ważnych stanowiskach zakonnych. Był przeorem w Oporowie, później w Pińczowie, a w r. 1650 powołany został na przeora Jasnej Góry. Po raz wtóry objął tę godność w pamiętnym r. 1655 i wtedy właśnie zasłynął, jako zbawca Rzeczypospolitej.

Dla nas nazwisko ks. Kordeckiego jest symbolem narodowym. Ten zakonnik skromny, broniący z krzyżem w ręku Jasnej Góry, a w niej całej Rzeczypospolitej, to postać, której daremnie szukamy w dziejach innych narodów. Gdy nieszczęsną Polskę zalewał straszny „potop", była Jasna Góra ową opoką, na której opierał się kościół i kraj cały. Ale czy i na tę opokę nie byliby się wdarli wrogowie, gdyby na niej nie była stała świetlana postać ks. Kordeckiego, który zagrzewał garstkę bohaterskich obrońców do wytrwałości? I zaiste cudowną jest ta epopea jasnogórska!

Mówi o niej Mickiewicz z uniesieniem. „Walka pod murami Jasnej Góry — powiada Adam — natężyła się tak, że cała ówczesna Polska mogła ją widzieć i spostrzedz w niej ideał narodowego oporu, miarę, ile każdy Polak powinienby zdołać. Poruszone tym sposobem tętno powszechnych uniesień przejęło Polaków jednem uczuciem, uczyniło ich niezwyciężonymi. Mężem, który odegrał rolę tak doniosłą, był Augustyn Kordecki".

Pisał o obronie Częstochowy i Kraszewski i Szujski i Gomulicki i Sienkiewicz. Dzisiaj nie ma takiej chaty wiejskiej, w którejby nie znano tej podniosłej chwili z naszych dziejów. Postać ks. Kordeckiego nawet w bohaterskiej Polsce świeci cudowną jasnością. Krytyka historyczna może kiedyś przyniesie niejeden jeszcze szczegół, ale posągowej postaci bohaterskiego Paulina już nie zmieni. Ile serc bije na obszarach Polski, tyle pomników ma ten kapłan.

Niestety tam, gdzie powinien obchód trzechsetnej rocznicy urodzin ks. Kordeckiego stać się prawdziwą uroczystością narodową, ciężka dłoń najeźdźcy gniecie porywy narodu. Bracia nasi za kordonem w ciszy progów domowych obchodzić będą wielką pamiątkę dziejową, krzepiąc się w walce z obecnym zalewem.

O tem, na co władze rosyjskie raczyły zezwolić, O. Rejman, przeor jasnogórski, rozesłał następujące zawiadomienie:

„Trzechsetną rocznicę urodzin ks. Augustyna Kordeckiego, przypadającą w d. 16 listopada br., postanowiono obchodzić na Jasnej Górze nabożeństwem uroczystem. W wigilię dnia tego, to jest 15 listopada o godz. 9 rano będzie odprawione uroczyste nabożeństwo przed cudownym obrazem Bogarodzicy za fundatorów i dobrodziejów zakonu i miejsca świętego; nazajutrz zaś, to jest w dniu samej rocznicy, odprawi się nabożeństwo żałobne z katafalkiem na kościele wielkim za zmarłych OO. Paulinów. W jednej z kaplic tego kościoła, mianowicie w kaplicy św. Antoniego, pochowane zostało ciało ś. p. ks. Augustyna Kordeckiego, zmarłego w Wieruszewie podczas wizyty zakonnej d. 20 marca 1673 r. i stamtąd na Jasną Górę przewiezione, co najpewniej stwierdzają akta klasztoru Jasnogórskiego. Aby upamiętnić i należycie uczcić fakt, ważny w dziejach nietylko klasztoru, lecz i kraju całego, O. Rejman zamierza utworzyć na Jasnej Górze „Muzeum Kordeckiego".

Niedziela w teatrze ludowym.

Przy kasie tłok...

— Proszę mnie dwa bilety po 20 centów.

— Nie ma, tylko po 40 i stojące po 10 ct.

— Ja stać nie mogę — prosi kobiecina okryta chustą — to może pani da jeden za 40, a drugi za 20 centów dla dziecka.

— Nie ma po 20 centów.

Kobieta długo rachuje na dłoni swoje centy, wreszcie bierze dwa bilety.

— Mnie dwa bilety całe i jeden za połowę dla dziecka — prosi mizerny robotnik, który z żoną i dzieckiem wybrał się do teatru.

— Nie ma dla dzieci zniżonej ceny.

— Ale dla mnie pani będzie łaskawa. Chłopak nie duży. Nie dam go osobno, trącaliby, proszę dać za połowę ceny.

Tak proszą ludziska przy kasie, a obok, na podwórku stoją gromadki szepcząc:

— Mama i Mania dwa bilety, 80 halerzy, ja z Ignasiem dwa po 20, to czterdzieści...

Na to mama przerywa żywo:

— Nie można, nie można. Za drogo, idź ty z Ignasiem, ja z Manią wrócę do domu.

— Nie chcę. My z Ignasiem pójdziemy do domu, niech mama raz zobaczy teatr, będzie mama widziała, jakie to śliczne...

— Śliczne mi, śliczne, jak takie drogie. Dziewczyny nie dam między chłopców, sama stać nie mogę, a 80 halerzy, to dużo.

— Mnie nie wypada iść na ostatnie miejsca — szepce znowu jakiś „pan". — Ławka numerowana po 40 centów na popołudniowe przedstawienie, to za drogo. Ja w teatrze miejskim mam krzesła w parterze po tej cenie.

— Siedzące najtańsze sprzedane, tylko są po 40 centów — naradzają się trzy panienki i decydują: to za drogo.

Wtem odzywa się dzwonek... Wchodzę do teatru. Od sceny do ostatnich miejsc — pustka... Parter stojący i ostatnie rzędy ławek przepełnione. Umyślnie liczę, ile osób jest na „drogich" krzesłach. Literalnie znajduję ich 32, razem z dziećmi. Jedna loża zapełniona. Foteli drugorzędnych jest 200, w nich widzę tylko 6 osób.

A od kasy odchodzą biedni, aby błąkać się po ulicach miasta, lub zawlec się do szynków, bo w teatrze na rozrywkę poważną i szlachetną miejsca znaleść nie mogli.

Przedstawienie się rozpoczyna. Dziwnie przykre wrażenie robią na mnie te rzędy pustych foteli i krzeseł, obracam się i widzę zbitą gromadkę szczęśliwych, którzy mogli sobie po 40 centów miejsca kupić, i znów szukam w myśli tych, którzy odeszli od kasy licząc długo, czyli starczy na bilety nie po zniżonej cenie.

Cały teatr pusty. Kilka osób w pierwszym rzędzie foteli, parę pań trochę dalej, a między zbitą falą biedaków, stojących w tyle i tymi, co siedzą w ostatnich ławkach, co za pustka, ileż przestrzeni darmo czekającej na gości!... Czy nie lepiej dać niedzielne, popołudniowe przedstawienie po cenie zniżonej i mieć pełną salę, przygarnąć biedne sfery dobrem słowem ku oświacie?... Wszak 200 foteli, sprzedanych choćby tylko po 30 centów, da więcej materyalnego dochodu, niż sprzedanych 20 miejsc po 80 centów. Niezrozumiane powody zarządu teatru ludowego, który ceny podniósł, stają się jeszcze więcej dziwne podczas popołudniowego przedstawienia.

Ileż to ludzi nie przyjdzie w żaden inny dzień do teatru, tylko w niedzielę popołudniu, a i w ten jeden dzień nie ułatwia się im wstępu. Młode panienki „od szycia" lub krawieczyzny, które w nocy nie mają z kim z teatru wracać, terminatorowie, wolni od zajęć i nauki wieczornej, osoby pracujące w handlach i sklepikach, które w każdy dzień dopiero koło 9 są wolne, dziatwa szkolna, która nie może sama chodzić po nocy, radziby korzystać z rozrywki teatru, ale muszą mieć ułatwiony do niego wstęp.

Szkoda wielka, iż zarząd teatru o tem nie pamięta.

Wracając z teatru, spotykam jakąś ubogą rękodzielniczą rodzinę. Stoją na rogu, ojciec, założywszy okulary, czyta ceny miejsc.

— Jakże was zaprowadzę, kiedy dla dzieci nie ma zniżenia... Jest was pięcioro, a nas z matką dwoje.

W tramwaju jakaś pani o sympatycznym wyrazie twarzy, czarno ubrana, opowiada znajomej:

— Chciałam zabrać do teatru chłopców, których mam na stancyi, ale ceny nie były zniżone.

Kraków, 10 listopada 1903.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków 14 listopada.

Uroczystość Kordeckiego w Krakowie. W kościele OO. Paulinów na Skałce dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano, jako w 300 rocznicę urodzin nieśmiertelnej pamięci O. Augustyna Kordeckiego, świątobliwego zakonnika, przeora Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie i obrońcy świętego i drogiego miejsca całej Polski, zostanie odprawione za duszę tego bohatera nabożeństwo żałobne przez ks. prałata Romualda Szwarca, proboszcza ze Zwierzyńca. Po skończonem nabożeństwie wypowie kazanie ks. prałat dr Władysław Bandurski, kanonik kapituły krakowskiej.

Spodziewać się należy, że w uroczystości weźmie udział nietylko liczna publiczność, ale również stowarzyszenia i cechy ze sztandarami.

Wieczorek Mickiewiczowski. Ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza, odbędzie się jutro w niedzielę wieczór wokalno-muzykalny, urządzony staraniem uczniów VII klasy wszystkich oddziałów gimnazyum Sobieskiego w Krakowie. Początek o godzinie 6 wieczorem, wstęp za zaproszeniem.

Wieczór listopadowy. W uroczystym obchodzie 73-ej rocznicy listopadowego powstania, który odbędzie się dnia 29 b. m. w sali „Sokoła“, weźmie udział zaszczytnie znany skrzypek, profesor konserwatoryum krak., p. Karol Wierzuchowski.

Z Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie krakowskiego Koła akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“. Koło to, założone w r. 1899, rozpoczęło swą działalność przy pomocy skromnych środków i sił niewielkich. W krótkim jednak czasie rozwinęło się, jak stwierdzają sprawozdania z lat 1901/2 i 1902/3. Praca w Kole podzielona jest między 6 odrębnych sekcyj, wzajemnie sobie pomagających.

Sekcya bibliograficzna układa bibliografię dzieł ludowych, wydanych od 1881 r. do chwili bieżącej; pracę lat poprzednich uzupełniło 12 współpracowników wypisaniem 844 tytułów.

Sekcya katalogowa, korzystając z materyału bibliograficznego, zajmuje się pisaniem ocen dziełek ludowych. W roku bieżącym 39 współpracowników napisało 145 ocen, które były drukowane w dodatku do „Miesięcznika Tow. „Szkoły ludowej“.

Sekcya wypożyczalniana zawiadywała 21 wypożyczalniami wiejskiemi, z których 13 założono w ostatnim roku. Przygotowano też jedną bibliotekę miejską, która w niedługim czasie będzie umieszczoną na jednem z przedmieść Krakowa.

Dwie sekcye odczytowe (miejska i wiejska) rozszerzyły równie znacznie swą działalność. W pierwszej 8 prelegentów wygłosiło 20 odczytów, głównie w stowarzyszeniach rzemieślniczych krakowskich i prowincyonalnych; w drugiej zaś 14 prelegentów wygłosiło w 27 wsiach okolicznych 57 odczytów.

Ostatnia wreszcie sekcya szkolna prowadziła szkołę dla analfabetów w Podgórzu. Z nauki, prowadzonej przez 8 nauczycieli i nauczycielek, korzystało przeciętnie 78 osób (48 kobiet, 30 mężczyzn) w wieku od 8—42 lat.

Koło rozporządzało kwotą 2773 koron 22 h., z której wydano 1712 kor. 11 h., pozostaje przeto w kasie 1061 kor. 11 hal. Znaczny dochód 1522 kor. 27 h. przyniosła Kołu kwesta, urządzona w dniach 4 i 7 maja b. r. Walne zgromadzenie, uchwaliwszy absolutoryum ustępującemu zarządowi, dokonało wyborów na rok bieżący:

Do zarządu wybrani zostali: Winiarski Alfred przewodniczący (po raz drugi), Klisiewicz Władysław, zastępca przewodniczącego, Dobrski Wacław, sekretarz, Rybarski Karol, zastępca sekretarza, Bordzińska Jadwiga, podskarbi, Sadowski Emil, zastępca podskarbiego; do wydziału wybrani zostali następujący kierownicy sekcyj: Zawadzka Marya (bibliograficzna), Woroniecki Antoni (katalogowa), Krzysztoń Wilhelm (wypożyczalniana), Wysocki Witold (odczytowa miejska), Nowak Andrzej (odczytowa wiejska), Hełczyński Kazimierz (szkolna). Do rady nadzorczej wybrani: Doborzyński Gustaw, Januszewski Antoni, Zakrzewski Wacław. — Koło przeniosło swój lokal do Domu akademickiego przy ulicy Jabłonowskich II p., sala Nr 85 (godziny urzędowe od 12—1 i 6—7; w niedziele i święta od 11—1).

Koncert Ignacego Friedmanna, zapowiedziany został na poniedziałek d. 16 b. m. Program koncertu obejmuje utwory Beethovena, Mozarta, Chopina, Brahmsa, Liszta, a z utworów oryginalnych nowe waryacye prof. Szopskiego i kilka drobnych kompozycyj koncertanta. P. Friedmann grał we środę w Warszawie na koncercie Towarzystwa muzycznego i takie zyskał powodzenie, że w najbliższym czasie wystąpi jeszcze z dwoma koncertami w warszawskiej Filharmonii.

Z Tow. muzycznego. Koncert symfoniczny Tow. muzycznego odbędzie się we środę 25 bm. z współudziałem pianisty prof. Franciszka Bylickiego, który wykona koncert Es dur. Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Chór męski Tow. wykona „Psalm“ Noskowskiego do słów Kochanowskiego (46) na chór i orkiestrę, tudzież ustępy chóralne z muzyki Mendelsohna do tragedyi Sofoklesa „Edyp w Kolonos“.

Bilety (po 2 kor. za krzesło dla członków Tow. muzycznego) nabywać można w lokalu Towarzystwa, przy placu Szczepańskim, codziennie od godz. 12—1 w południe, oraz od 5—6 wieczorem.

Kółko amatorskie drukarzy „Ognisko“ w Krakowie (Rynek gł. 12. III p.) urządza w niedzielę 15 bm. o godz. 7 wieczór przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: „Łapka na myszy“, komedya w 1 akcie Armanda Rosseaux; monolog i „Piosnka wojaczka“, komedya ze śpiewami w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Paszkowskiego. Sekcya uchwaliła przeznaczyć do dyspozycyi prezydyum fundusz do wysokości 3000 koron, przeznaczony na dodatek drożyźniany dla dyetaryuszów magistratu krakowskiego, potrzebujących i na zapomogę taką zasługujących. Również do dyspozycyi prezydyum przyznano kwotę 800 koron na zasiłki dla prowizorycznej służby magistrackiej.

Wkońcu przyjęto do wiadomości rezygnacyę r. m. dra Staniszewskiego z godności drugiego wiceprezydenta i uchwalono wyrazić mu podziękowanie za gorliwe pełnienie obowiązków.

Z Tow. technicznego. W ubiegły wtorek wygłosił w Towarzystwie technicznem dr Jan Zubrzycki nader zajmujący odczyt o zabytkach miasta Krosna, ilustrowany licznemi własnemi zdjęciami, jakoteż fotografiami. Prelegent zapoznał słuchaczy z historyą tego grodu, który niegdyś miał swe świetne czasy tak, iż zwano go „Parva Cracovia“ i to w czasie, gdy Kraków był wielkiem i kwitnącem miastem. Opisał szczegółowo i przedstawił na planach dawną i teraźniejszą topografię Krosna, architekturę i zabytki kościoła farnego, jakoteż nadzwyczaj charakterystycznych podcieni, które niegdyś okalały ze wszystkich stron rynek krośnieński, a dziś utrzymały się tylko po jednej jego stronie.

Barwnie, a nadzwyczaj starannie, z głęboką znajomością przedmiotu opracowany odczyt, zajął w wysokim stopniu słuchaczy i wywołał dłuższą, ożywioną dyskusyę.

Wykład wtorkowy był pierwszą częścią pracy dra Zubrzyckiego o Krośnie, z drugą jej częścią przyrzekł prelegent zaznajomić kolegów w najbliższym czasie.

W poniedziałek 16 bm. o godz. 7 wieczór wygłosi na posiedzeniu Towarzystwa odczyt prof. M. Huber. Prelegent mówić będzie „o wytrzymałości“.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 16 bm. o godz. 6 wieczór. Porządek dzienny: Czł. W. Kętrzyński: „Ziemia michałowska, przyczynek do fałszerstw krzyżackich“; sekretarz przedstawi pracę dra St. Grabskiego p. t. „Przyczynki do poznania stanu włościan polskich w końcu XVIII i początku XIX w.“.

Tow. „Trzeźwość“ urządza w niedzielę d. 15 bm. o godz. 6 w lokalu swoim (Zwierzyniecka 10 I p.) pogadankę na temat: Co dał nam wiek XIX? Wstęp wolny. Bezpłatna czytelnia pism otwarta w niedzielę od 4—7, w dni powszednie oprócz soboty od 6—8.

W resursie urzędniczej odbędzie się w niedzielę 15 bm. zebranie towarzyskie w połączeniu z produkcyami humorystyczno-wokalnemi. Muzyka wojskowa 56 pułku. Strój dla pań spacerowy, dla panów balowy. Początek o godz. 8 wieczór.

Herbaciarnia ludowa otwartą została dzisiaj na Kazimierzu przy ulicy Józefa l. 12, w podwórzu. Otwarcie herbaciarni w tym właśnie punkcie miasta, gdzie skupiają się najliczniejsze i najuboższe warstwy ludności, poczytać należy za zasługę komitetowi, na czele którego stoi dr Józef Liebeskind (Dietla 79), na ręce którego nadsyłać można datki na rzecz herbaciarni.

Przeciw marnowaniu wody. Magistrat krakowski wydał bardzo słuszne i potrzebne dla wiadomości większości mieszkańców w Krakowie obwieszczenie przeciw marnowaniu wody.

„Z wielkim nakładem urządziła gmina m. Krakowa — czytamy w tem obwieszczeniu — wodociąg i oddała go do użytku publicznego. Jako maximum pobierać się mającej wody na użytek domowy, oznaczono stosunkowo znaczną ilość, bo 50 litrów na dobę i głowę mieszkańca. Tymczasem zauważono, że ilość spotrzebowanej wody jest znacznie większą, a przyczyną tego nie jest rzeczywista potrzeba, lecz marnowanie wody, przeważnie wskutek pozostawiania kranów niezamkniętych, a tem samem nadmiernego wypuszczania wody bez żadnej potrzeby. Takie niewłaściwe i bezpotrzebne marnowanie wody podnosi znaczne koszta dostarczenia wody do wodociągu i uchybnie świadczy o poszanowaniu urządzeń publicznych takich, jak wodociąg miejski.

„Magistrat zwraca się przeto do wszystkich mieszkańców miasta z prośbą, ażeby każdy ograniczał pobieranie wody z wodociągu tylko do rzeczywistej potrzeby domowej, tudzież aby każdy czuwał nad dobrym stanem urządzeń wodociągowych, w szczególności nad szczelnością tychże, i aby o każdem dostrzeżonem uszkodzeniu urządzeń wodociągowych po domach i marnowaniu wody donosił bezzwłocznie Zarządowi wodociągu, celem natychmiastowego zaradzenia złemu.“

Reklamowe kioski na drzewach. Pp. K. Krzysztofowicz i J. Lassociński wnieśli podanie do magistratu o zezwolenie im na ogrodzenie kosztem około 6000 koron drzewek, znajdujących się w Rynku głównym i główniejszych ulicach i placach, czworobocznemi gablotkami blaszanemi, bronzowo pomalowanemi, 125 centimetrów szerokiemi, o ścianach wysuwanych w górę, któreby służyły jako kioski do umieszczania na nich ogłoszeń i reklam.

Most żelazny na Zwierzyńcu, a właściwie chodnik dla pieszych, domaga się koniecznie naprawy, uszkodzone bowiem w nim deski i powstałe wskutek tego zbyt szerokie szpary, mogą łatwo spowodować wywichnięcie nóg przechodzących tamtędy osób.

Naprawa brzegów Rudawy. Mieszkańcy ulicy Retoryki podziwiają już od kilku tygodni nowy, a bardzo tani system, jaki zastosowało budownictwo miejskie, przy naprawie uszkodzonego przez ostatni wylew wody, brzegu Rudawy pomiędzy mostem na Smoleńsku a mostem na Zwierzyńcu. Codziennie bowiem zwożą tu z całego miasta, po kilka lub kilkanaście wozów wszelkiego rodzaju śmieci, popiołu, rumowiska i t. p., które wysypują na ulicę, a następnie zrzucają ten doborowy materyał z góry do wody, o ile się po drodze na pochyłym brzegu nie zatrzyma i nie wypełni powstałych dziur. Codziennie następnie zrana schodzą się tu znów z całego miasta śmieciarze i rozkopują nasypane poprzedniego dnia śmieci, poszukując szmat, kości i innych dla nich przydatnych przedmiotów, a rozkopawszy nasyp w poprzednim dniu usKoteczniony, i zepchnąwszy część śmieci do wody — przysparzają robotnikom zarobku, którzy w dalszym ciągu robią następnego dnia tęsamą robotę po drugi raz.

Oczywiście że tak ufundowany brzeg, za pierwszym wyższym stanem wody rozsypie się w gruzy i nastręczy znowu miejsce do dalszego lokowania tu śmieci i pieniędzy.

Scieżki na cmentarzu domagają się koniecznie wyszutrowania, dostęp bowiem do grobów, położonych szczególniej na nowym cmentarzu, w porze deszczowej jest z powodu błota wprost niemożliwym. Również plac przed domem przedpogrzebowym potrzebuje koniecznie podniesienia — w porze deszczowej bowiem z powodu gromadzącej się tu wody tworzy się tu formalnie jezioro, w którem trzeba brnąć po kostki, chcąc się do wnętrza domu dostać.

O zniżenie cen gazu wniosło Towarzystwo dobroczynności prośbę do Rady miasta. Spodziewać się należy, że komisya gazowa załatwi przychylnie powyższą prośbę i udzieli tej humanitarnej instytucyi — możliwie po najniższych cenach, potrzebnego do oświetlenia zakładu, gazu.

Ławki na plantacyach oczekują na koniecznie potrzebną naprawę ich i pomalowanie. Zwracamy na to uwagę komisyi budżetowej, układającej obecnie budżet na rok 1904, celem wstawienia potrzebnej na ten cel kwoty.

Automobile w Galicyi. Wskutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, poleciło namiestnictwo starostwom i magistratom miast Lwowa i Krakowa zbadać, ile i jakiego rodzaju, oraz do jakich celów użytych, kursuje automobilów w ich okręgach. Z dochodzenia okazało się, że w Krakowie jest w użyciu prywatnem cztery automobile, tudzież automobile większych rozmiarów, używane przez wojskowość do transportu ciężarów.

Wiece przemysłowe. W Wieliczce odbył się wiec przemysłowy pod przewodnictwem p. Karola Czecza. Po referacie dr Olszewskiego ze Lwowa i przemowach pp. dra Friedberga i Konopki, uchwalono zawiązać w Wieliczce towarzystwo „Pomoc przemysłowa“ i urządzić wystawę przeglądową przemysłu krajowego.

Takie same uchwały zapadły na wiecu w Wadowicach i Żywcu.

W Gorlicach utworzył się powiatowy komitet ratunkowy Kółek rolniczych dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Przewodniczącym wybrano ks. posła Pastora, zastępcą ks. Walawendera; do komitetu weszli nadto pp. Henryk Groblewski z Szymbarku, inspektor podatkowy z Gorlic Menger, dr Katyński z Biecza, ks. Antoni Tenczar, kierownik szkoły z Zagórzan Taszycki, ks. Kopyściański. — Członkowie komitetu podzielili cały powiat na okręgi i rozpoczęli energiczną akcyę składkową.

Ze świata.

Aresztowanie p. Biedermanna. Z Poznania donoszą: W tych dniach odbyła policya rewizyę w redakcyi i administracyi „Pracy“. Chodziło o rękopis artykułu p. t. „Żelazny kanclerz“. We środę wieczorem aresztowano w tej sprawie wydawcę „Pracy“ p. Marcina Biedermanna i odprowadzono go do więzienia śledczego. Obrońca adwokat Drwęski podał wniosek o uwolnienie p. Biedermanna za złożeniem kaucyi w kwocie 50.000 marek. Tutejsze gazety niemieckie donoszą, że p. Biedermannowi zarzucono między innemi przekupywanie urzędników. Telegraficzne biuro Wolfa donosi prawdopodobnie oficyalnie: Wydawcę „Pracy“, Marcina Biedermanna, aresztowano we środę wieczorem, ponieważ jest podejrzany o przekupienie dozorcy więzienia we Wronkach, który pośredniczyć miał w porozumiewaniu się jego, Biedermanna, z drem Rakowskim, byłym redaktorem „Pracy“, w tamtejszem więzieniu internowanym. Owego dozorcę więzienia, który przyznał się do winy, aresztowano.

Memento dla Niemców. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

„Podczas bytności ministra Studta w niemieckiej akademii poznańskiej zdarzyło się, że wśród ciszy, wywołanej przemówieniem, z sąsiedztwa odezwał się przy towarzyszeniu fortepianu chorał narodowy polski, co zrobiło wrażenie, jakby ten śpiew był z innego świata protestem, nie przeciwko akademii, ale przeciwko jej pierwszemu paragrafowi w statucie, nadającemu charakter szowinistyczno niemiecki całej instytucyi. Podobno ten odgłos zrobił wrażenie na niektórych dostojnikach, którzy znali nutę chorału polskiego“.

Czertkow chory. Korespondent warszawski „Kuryera Poznańskiego“ pisze: Wczoraj rozeszła się po Warszawie wieść o nagłej chorobie generał gubernatora Czertkowa. Pogłoski zrazu niepewne potwierdziły się, gdy do łoża chorego wezwano — jak zawsze w podobnych razach — prof. dra Baranowskiego. Znalazł on stan chorego może na razie nie grożący życiu, nie mniej poważny. Choroba cukrowa, na którą Czertkow od lat cierpi, objawia się nagle silniejszem nasileniem, zawrotami głowy, przyćmieniem władz umysłowych (i tak nie tęgich) jakoteż znacznem osłabieniem. Dziś orzec się nie da, czy polepszenie nastąpi prędko i w jakim stopniu powrócić może dawny stan względnego zdrowia.

Wypadek ten nie wywarł jednak żadnego większego wrażenia, gdyż z Czertkowem żywym i zdrowym liczą się tu już jakby z umarłym. Do nowego roku ma go już nie być. Na wypadek wyzdrowienia znalazłby się doskonały pretekst do wcześniejszego nawet wyjazdu.

Z kryminalistyki warszawskiej. Onegdaj wieczorem na ul. Bagatela na powracającego z roboty murarza Aleksandra Kawę napadł jakiś mężczyzna i z niewyjaśnionych na razie powodów sztyletem zadał mu w szyję tak silny cios, iż K. z upływu krwi przed przybyciem lekarza umarł. Towarzyszący koledzy K. na razie oniemieli, gdyż napad był dziełem jednej chwili, a kiedy następnie rzucili się, aby zabójcę ująć, ten, broniąc się sztyletem, znikł w ciemnościach nocy. Mordercę wkrótce jednak schwytano. Jest nim znany awanturnik Stan. Grosz. Sprowadzony do cyrkułu z zimną krwią opowiedział, jak zbrodnię wykonał i prawie zaraz... zasnął.

Przed kilku dniami uwięziono w Warszawie niejakiego Stan. Piskorskiego, który przez szereg miesięcy grasował po Warszawie, podszywając się pod nazwisko hr. Platera. A że ubierał się elegancko, z łatwością więc zawierał znajomości z inteligencyą miejscową. Spotkać go można było wszędzie: zarówno w pierwszorzędnych restauracyach i cukierniach, jak i w pierwszych rzędach krzeseł teatrów warszawskich itp. Bywając zaś gościem w restauracyach, dysponował iście po pańsku, żądając najwykwintniejszych potraw i najdroższych napojów. Gdy jednak nadchodził czas płacenia, rzucał garsonowi niedbale... bilet wizytowy, mówiąc wyniośle: „Jestem hrabia Plater, mieszkam w hotelu przy ul. Chmielnej... proszę przysłać rachunek do mnie do domu...“ W ten sam sposób wyzyskiwał różnych kupców warszawskich, biorąc towary, srebra, platery, ubranie i obuwie na kredyt, wszędzie imponując tytułem hrabiego. Nareszcie miarka przebrała się i liczni kupcy dowiedzieli się, iż padli ofiarą wyrafinowanego oszusta, spowodowali jego aresztowanie. Sędzia pokoju skazał go na 3 miesiące więzienia.

Powieść porucznika Balsego. Z powodu wyroku sądu wojennego, mocą którego porucznik Bilse, autor znanej powieści „Z małego garnizonu“, został skazany na 6 miesięcy więzienia, wiele poważnych pism niemieckich wyraża zdziwienie, że Bilse wogóle został ukarany. „Vossische Zeitung“ powiada, że podczas procesu świadkowie zeznali rzeczy o wiele więcej gorszące, niż te szczegóły, które Bilse podał w swojej powieści. Wobec sądu Bilse stanął właściwie nie jako obwiniony, lecz jako oskarżyciel. Dla wyższych sfer wojskowych powieść wspomniana powinna, zdaniem „Vossische Zeitung“, stać się ważnym dokumentem.

Demonstracye chorwackie. Ofiarom, poległym od kul „hedervarskich“ podczas demonstracyj wiosennych, wzniósł w Zapresiczu pewien rzeźbiarz pomnik własnym kosztem. Pomnik ten odsłoniono w niedzielę w obecności tysięcy ludu wiejskiego, studentów i deputacyj, nawet z Bośni i Dalmacyi. Tłum tak był podniecony mowami, że na stacyi kolejowej w Zapresiczu pozrywał napisy węgierskie, a nawet napisy węgierskie na wozach pociągów zniszczono.

Anarchista. W Trydencie uwięziła policya jakiegoś człowieka, który podał, że się nazywa Fryderyk Baldauf i pochodzi z Nowogrodu. Przy oględzinach znaleziono na piersi jego wytatuowany rewolwer i sztylet. Lufa rewolwerowa wymierzona była w głowę, podobną zupełnie do głowy cara Mikołaja. Policya sądzi, że Baldauf jest anarchistą, który udał się do Włoch na czas zapowiedzianej tam wizyty cara, obecnie zaś, pozbawiony funduszów, powraca do Rosyi o żebraczym chlebie.

Czworaczki. O niebywałym, a przynajmniej nader rzadkim fakcie urodzenia się czworaczków donoszą z Suwałk „Warsz. Dniewn.“: We wsi Mikołajewsku, w gminie Krasnopól, w powiecie sejneńskim, 35 letnia włościanka Franciszka Jannelewiczowa, wydała na świat w dniach 1, 2, 3 i 4 października br. kolejno czterech chłopców, z których trzej dotychczas pozostają przy życiu, a czwarty urodził się już martwym. Przy tym ostatnim też oddała życie nieszczęśliwa matka.

Z Pragi. Polskie stowarzyszenie w Pradze „Ognisko“ wybrało swoim prezesem na rok bieżący znanego literata czeskiego i tłómacza dzieł polskich dra Borzywoja Prusika, wiceprezesem inż. Kaz. Straszewskiego, syna prof. uniw. Jagiellońskiego. Członkowie „Ogniska“ zbierają się co sobotę wieczór w osobnym pokoju kawiarni Kolarza (Prykopy), gdzie przez Pragę przejeżdżający Polacy znajdą zawsze w sobotę liczne grono swoich rodaków.

Promocya. W Bernie szwajcarskim p. Henryk Perlberger, syn znanego przemysłowca z Klasna pod Wieliczką, uzyskał stopień doktora filozofii i chemii.

Zarękawki z kretów mają teraz wejść w modę. Paryscy właściciele magazynów mody dowiedzieli się, że królowa angielska posiada zarękawki z futra kreciego i postanowili je narzucić paniom w Paryżu, a więc i w Europie. Oto początek tej mody. Królowa angielska dowiedziała się, że krety wyrządzają w Walii wielkie szkody rolnikom. To spowodowało królowę, a za jej przykładem wszystkie modnisie do zamówienia zarękawków krecich. Wnet rozpoczęło się w całej Walii polowanie na krety, które tysiącami padały. Czy rolnicy już na drugi rok nie pożałują tego? Wszakże krety niszczą szkodliwe dla roślin owady.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Śluby panieńskie“; wieczór: „Tragedya człowieka“.
W poniedziałek: „Tragedya człowieka“.
We wtorek: „Tragedya człowieka“.
We środę: „Tragedya człowieka“.
We czwartek: „Tragedya człowieka“.
W sobotę: „Półdziewice“, sztuka w 3 aktach Marcela Prévosta.
W niedzielę: „Półdziewice“.

Repertoar Teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Wicek i Wacek“; wieczorem: „Ogniem i mieczem“.

Z kalendarza. W niedzielę 15 listopada: Stanisława Kostki i Leopolda; w poniedziałek 16 listopada: Edmunda b. w. i Omara op.; we wtorek 17 listopada: Salomei p. i Grzegorza Cud.

Wschód słońca 15 listopada o godzinie 6 minut 54; zachód o godzinie 3 minut 55 długość dnia godzin 9 minut 1.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13-go listopada termometr doszedł od + 0·8 do + 4·1 C.; barometr wahał się.

Dnia 14 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 749·45 mm, termometru + 1·2 C.; wiatr północno-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 14 listopada: pochmurno i chłodno.

Dwie wystawy.

W salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie otwarto dziś VII wystawę Towarzystwa artystów „Sztuka“ i II wystawę Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Jutro wystawa dostępną już będzie dla szerszych sfer publiczności, bo dziś zwiedziło ją tylko grono zaproszonych gości.

Pobieżny rzut oka na rozwieszone płótna wystarcza, aby wystawę ocenić jako jedną z najwspanialszych, jaką kiedykolwiek w Krakowie widziano. Po jednorazowem przejściu przez sale można o niej jednak mówić dorywczo, niejako wyliczyć tylko te obrazy, które oko najbardziej pociągały.

W sali pierwszej na dwóch ścianach rozwieszono szereg prac Józefa Mehoffera. Jedną ścianę wypełniają szkice witrażowe do okien kaplicy w Baranowie, kartony do dekoracyi katedry w Płocku, szczegóły dekoracyjne ze skarbca na Wawelu. Wymienić należy następnie szereg portretów Mehoffera (doskonały portret dra Leona Horowitza), prześliczny „Rynek krakowski“ i ciekawy wielkich rozmiarów obraz „Dziwny ogród“. Z drugiej strony sali zawieszono szereg portretów Stan. Wyspiańskiego w rzędzie których autoportret artysty zwraca powszechną uwagę. Ciekawe są także Wyspiańskiego dwa portrety artystów teatru krakowskiego w rolach z „Bolesława Śmiałego“: Sosnowskiego (Bolesław) i Mielewskiego (Rapsod). Trzecim w tej sali jest Ruszczyc, mała [illegible] dziwnie pięknych krajobrazów. Niezwykłych [illegible] płócien jest kilkanaście. Wymienić chyba należałoby wszystkie, tak wszystkie są piękne; wybrać, który najlepszy, trudno. Nie prędko jednak odstąpi widz od obrazu, przedstawiającego dożynki na wzgórzu, o zmierzchu, przy oświetleniu lampionami i dwór stary z gankiem, nad którym wznosi się ciemno-czerwony winograd. Bardzo ciekawym jest Krzyżanowskiego portret kobiety, zajmujące są krajobrazy Witkomirskiego, Kamockiego, Filipkiewicza, Szczyglińskiego. Prof. Laszczka dał kilka rzeźb, przyszły profesor warszawskiej szkoły sztuk pięknych p. Dunikowski wystawił rzeźby, imponujące rozmiarem („Myśl“, „Dwoistość“, „Tchnienie“, „Wspomnienie“).

W sali drugiej pierwsze miejsce należy się „honorowemu prezesowi Sztuki“ Józefowi Chełmońskiemu. Jego „Wiosna“ taka prawdziwa! Dalej Wyczółkowski: własny portret artysty w plain-airze wykonany; „Kopanie buraków“, w którym podziwia się przedewszystkiem dwie postaci, niezwykle żywe. Stanisławski: płócienka niewielkie rozmiarami, a tak pociągające. Dopełniają całości w tej sali: portrety Weissa, krajobrazy Pankiewicza, Axentowicza portret arcyksięcia Stefana z Żywca, Tichego rysunki węglem itd. Osobno podkreślić należy akwaforty Pankiewicza.

Sala trzecia: Fałat, głównie Fałat pociąga wszystkich ku sobie, choć w tej sali i innych obrazy bardzo piękne. Ale Fałata jakiś krajobraz zimowy, albo polana leśna, to rzeczy tak dziwnie prawdziwe, tak wiernie uchwycone, jakby ktoś wykroił kawałek natury i przylepił na płótno... Albo ów dzieciak z za okna patrzący i trzymający zabawki w ręku? Patrząc już na inne obrazy, ciągle się obracamy, aby jeszcze raz spojrzeć na arcydzieła Fałata. Czajkowski Józef okazał się także wybornym mistrzem. Kilkanaście płócien rozmaitej treści i kategoryi, a wszystkie ciekawe. — Portret artystki Salimy, portret pani Walewskiej również zwracają uwagę. Czajkowski Stanisław wystawił także kilka udatnych krajobrazów, na Trojanowskiego „Planty pod Wawelem“ popatrzeć warta.

Sztuka stosowana wypełniła salę czwartą i piątą. Rzeczy wprost prześliczne: meble, kilimy, ozdoby. Brak miejsca nie pozwala wyliczyć wszystkiego — zauważyć jednak należy, że kilimy wykonano w szkole znajdującej się pod kierownictwem p. Antoniny Sikorskiej w Czernichowie, w dwóch egzemplarzach także w warsztatach pani Konstancyi Lipowskiej w Nowym Sączu. Meble wykonały zakłady stolarskie braci Ligęzów i Józefa Zabrzy w Krakowie; wyroby platerowane zakład p. M. Jarry, klamrę wedle wzorów p. Puszeta p. Glixelli.

Afisz wystawowy projektował prof. Axentowicz.

(ak).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wczorajszy koncert**, urządzony w Krakowie w sali „Sokoła“, staraniem komitetu pań w celu udzielenia pomocy biednym uczniom szkół średnich, powiódł się wybornie, tak pod względem kasowym, jak i artystycznym. Sala „Sokoła“ była przepełniona, publiczność żywo oklaskiwała wykonawców programu bardzo obfitego, ale może nieco jednostronnego. Uczuwać się dawał brak orkiestry lub chóru, produkcye wczorajsze były bowiem wyłącznie solowe.

Koncert rozpoczął znany skrzypek p. Robert Poselt, który odegrał cały szereg utworów Sjörgena, Bacha, Nacheza, a w końcu obdarzył słuchaczy kilkoma własnemi kompozycyami. Artystę przyjmowano bardzo serdecznie.

Grę p. Posełta przeplatała p. Camilowa, znakomita i tak dobrze znana śpiewaczka, prześlicznym swym śpiewem. Usłyszeliśmy najpierw wielką aryę z Mayerbeerowskiej „Dinory“, następnie kilka pieśni Żeleńskiego. Artystka śpiewała tak pięknie, że zmuszono ją do produkcyi nad program i obdarzano hucznemi oklaskami.

Bardzo miłem zjawiskiem na estradzie okazała się p. Felicya Rutkowska. Artystka sceny naszej deklamuje z nadzwyczajnym wdziękiem, z nieskazitelną dykcyą. „Chłopskie serce“ Konopnickiej i „Anioł Pański“ Tetmajera w interpretacyi p. Rutkowskiej sprawiły publiczności prawdziwe zadowolenie artystyczne. Oklaski były niekłamane i szczere.

Licznie zebrana publiczność nie umiała rozwiązać zagadki, dlaczego komitet zapomniał wydrukować program koncertu? *(ak.)*

— **Józef Rączkowski**: Poezye. Kraków. 1903.

Nie wiadomo, czy autora zbiorku niniejszego zaliczyć wypada do „młodych“, „młodszych“, czy „najmłodszych“ w plejadzie wieszczów, zasiadających na naszym Parnasie, to pewna jednak, że jeżeli przędza myśli, jaką snuje p. Rączkowski, ma być wyrazem poglądów młodej, czy najmłodszej generacyi poetów, to odczytanie zbioru tych poezyj doprowadzić musi każdego dbałego o postęp i rozkwit zdrowej i jasnej myśli i prawdziwego piękna w poezyi, do przygnębiających wniosków. Jak z formy widać, stawia p. Rączkowski pierwsze kroki w sztuce rymowania. Jako taki w krainę poezyi wkracza z początku z pewną nieśmiałością; skarży się, że mu smutno i skargę tę wypowiada zręcznie i wzruszająco, tęskni za czemś nieuchwytnem, co niebawem zmieni się w usilne pożądanie miłości i rozkoszy, wreszcie zaczyna wątpić we wszystko, miota się, burzy, spowiada ze stanu swej duszy i zleje na czytelnika taką dozą goryczy i zwątpienia, że sam apostoł pesymizmu w poezyi, Leopardo mógłby brać od niego lekcye. To wszystko zaś dlatego, że

„W jego duszę w zaraniu życia wpadł robak czarny i wyssał z niej wszystkie żywotne soki i zatruł serce, wyssał mu wiarę i jad goryczy wpoił mu w duszę“.

Młody poeta śpiewa:

„Ja idę smutny niebaczny na nic
Do tajemniczych cmentarnych granic
Tęczowe sny straciłem pośród burz
I w nocne mgły staczam się słaby już“.

Ta grobowa melancholia ma swe źródło w odczuwanym nazbyt gwałtownie braku miłości.

„Jam nie znał, co to człowiek kochany,
Więc idę smutny i zapłakany.“

Autor ma lat 18. Tego rodzaju skarga i tak naiwnie wypowiedziana, mogłaby obudzać współczucie i usprawiedliwiać pisarza dojrzałego. U młodzieńca, rozpoczynającego życie, budzi tylko uśmiech politowania.

Ale p. Rączkowski nie poprzestaje na samej skardze. Czuje on w sobie siłę wieszczów. Przypomina sobie, że Słowacki i Mickiewicz nietylko skarżyli się, ale rzucili niebu gromkie wyzwanie. — Więc i on w jednym z wierszów „Z chwili goryczy“ zwraca się z zapytaniem do Stwórcy, a nie otrzymawszy odpowiedzi wybucha gniewem:

Ha! milczysz! — Tyś nas rzucił Boże
Na bólu łup?!
Więc klątwę ciskam Ci w przestworze,
Boś Ty już trup!

Dalsze roztrząsanie poezyj p. Rączkowskiego doprowadziłoby do tych samych konkluzyj, które już wyżej zaznaczyliśmy. Jestto jeden z tych młodych poetów, którzy sądzą, że pewne wyrobienie formy starczy za myśl, naukę i wykształcenie filozoficzne. Takich „przeżartych życia bezgraniczną nudą, co idą w świat z duszą złamaną“, jest dziś z górą setka. Czy nie szkoda pracy na zaczerniaenie papieru próbami, które nie są niczem, jak tylko zasmucającem świadectwem zatruwającego młode dusze i młode serca ducha negacyi? *wp.*

— **Kalendarzyk Kościuszkowski** na rok 1904 wyszedł już z druku nakładem Ferdynanda Biernata i ukazał się w obiegu księgarskim. Na stronicy tytułowej tego kalendarza widnieje portret bohatera z pod Racławic, a historyczny artykuł o Kościuszce ilustrowany jest kilku rycinami, między któremi widzimy portret matki Kościuszki, dom bohatera w Mereczowszczyźnie, oraz portret pomnika T. Kościuszki, jaki stanie niedługo na Rynku krakowskim. W części kalendarzowej i informacyjnej mieszczą się wszystkie potrzebne zapiski i objaśnienia, które kalendarzyk ten czynią bardzo potrzebnym i pożytecznym.

— **Z literatury polsko-czeskiej.** Z Pragi piszą nam: Księgarnia E. Beauforta w Pradze wyda wkrótce W. Gąsiorowskiego „Huragan“ (w czeskiem tłomaczeniu dra Prusika), T. T. Jeża „O byt“ (w czeskiem tłom. Jarosłava Rozvedy). J. Laichter w Pradze zamyśla wydać „Dzieje lit. polskiej“ A. Brücknera (w czeskiem tłom. dra B. Prusika).

Dział ekonomiczny.

✕ **Kolej Lwów-Janów-Jaworów.** Z dniem dzisiejszym nastąpiło otwarcie kolei lokalnej z Janowa do Jaworowa, a temsamem począwszy od dziś od godziny 6 minut 51 zrana kursują pociągi mięszane ze Lwowa na Janów do Jaworowa. Linia ta ma długości 55 kilometrów, a z nowych stacyj na wzmiankę zasługuje wieś Szkło, posiadająca — zaniedbane niestety — źródła i kąpiele siarczane. — Obecnie kursować będą na przestrzeni Lwów-Jaworów dziennie 2 pary pociągów tam i z powrotem z wagonami I, II i III klasy. Czas jazdy wynosi 3 godziny 37 minut.

✕ **W sprawie eksportu nafty.** Układy toczące się między rafineryami austryackiemi a dwoma bankami niemieckiemi co do eksportu nafty galicyjskiej do Niemiec nie doprowadziły jeszcze do pomyślnego rezultatu. Trudność polega także na tem, że banki niemieckie ofiarowują za naftę galicyjską tęsamą cenę, co za rosyjską, podczas kiedy nafta galicyjska ma na targach niemieckich ceny o wiele lepsze, gdyż marka galicyjska najbardziej jest lubianą. W dniu 17 b. m. zbierze się znowu w Budapeszcie konferencya reprezentantów rafineryj eksportowych dla dalszej narady.

✕ **Cena nafty.** Centralne biuro austryackich i węgierskich rafineryj prostuje w dziennikach wiadomość, jakoby rafinerye miały zamiar w najbliższym czasie cenę nafty podwyższyć i dlatego nie sprzedawały jej w większych ilościach. — Biuro stwierdza, że dalsze podwyższenie ceny nafty nie jest zamierzone i że wogóle sprzedaż nafty wstrzymano tylko ze strony handlarzy. W oczekiwaniu podwyższenia cen nadchodzą zlecenia tak wielkie, że rafinerye chwilowo wykonać ich nie mogą.

Dyrekcya poczt ogłasza, że dnia 16 b. m. otwartą będzie należąca do urzędu pocztowego w Leżajsku składnica pocztowa w Dembnie i Łubiankach Wyższych (do urzędu pocztowego w Zbarażu). Z dniem 1 grudnia wejdzie w życie urząd pocztowy Szczyrzycach (Limanowa). — Listonosz wiejski od dnia 16 b. m. obchodzić będzie miejscowości w powiecie husiatyńskim: Suchodół, Sidorów, Szydłowce. Trojanówka i Bednarówka.

✕ **Sofia.** Rząd zawiadomił zagranicznych zastępców dyplomatycznych, że cofa wypowiedzenie traktatów handlowych, zgłoszone przez poprzedni rząd.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 listopada. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od 13·60 do 14·00. Pszenica czerwona żółta od 17·20 do 18·00. Pszenica węgierska od 17·20 do 17·60. Żyto krajowe od 13·80 do 15·50. Żyto węgierskie od 15·10 do 15·50. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 11·80 do 15·00. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·50. Groch od 18·00 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 15·00. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 20·50 do 26·00. Jagły od 18·— do 22·—. Siano od 7·20 do 7·60. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80. Jaja za kopę od 3·00 do 4·00. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·30 do 7·70. Spirytus za 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 176·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 136·—. Kukurudza za 100 klg. od 12·50 do 14·40. Wyka za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·— do 20·80. Kapusta w głowach świeża za kopę od 1·40 do 3·00.

Budapeszt. Pszenica na październik —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 7·75 do 7·76. Żyto na październik —·— do —·—. Żyto na kwiecień 6·75 do 6·76. Owies na październik —·— do —·—. Owies na kwiecień 5·52 do 5·53. Kukurudza na wrzesień —·— do —·—. Kukurudza na maj 5·26 do 5·27.

Oferty mierne, chęć kupna rezerwowana, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Wybory do Sejmu pruskiego w Poznańskiem wydały spodziewany rezultat. Zagrożony mandat z okręgu gnieźnieńskiego powiodło się jeszcze utrzymać w polskich rękach. Wybrano tam 140 wyborców polskich, a 136 niemieckich. Ogółem zapewniony jest wybór następujących dziesięciu posłów polskich: dra Chłapowskiego, ks. Jażdżewskiego, dra Dziembowskiego, dra W. Skarzyńskiego, dra Niegolewskiego, radcy Mizerskiego, dyrektora Grabskiego, Józefa Głębockiego, ks. prałata Stychla i dra Henryka Szumana. W Prusach Zachodnich pewnym jest wybór trzech posłów, a mianowicie: prof. Schrödera, ks. Łosińskiego i L. Czarlińskiego. Ze Śląska niema jeszcze szczegółowych wiadomości. Chociaż atoli kandydaci polscy w okręgu pszczyńsko-rybnickim nie zwyciężyli, Koło polskie znowu liczyć będzie 13 posłów.

W Poznaniu, gdzie przed przyłączeniem przedmieść do gminy miejskiej wybierano na 250 wyborców mniej więcej 80 Polaków — wybrano teraz na 450 wyborców 162 Polaków. Zwycięstwo polskie było z góry wykluczone. Można było jednakże — jak przyznaje nawet „Dziennik Poznański“ — przeprowadzić wybór 180 do 200 polskich wyborców, gdyby część prawyborców z inteligencyi ugodowej nie była się wstrzymała od wyborów.

— Węgierskie stronnictwo niezawisłości na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliło podjąć jak najostrzejszą walkę przeciwko przedłożeniu wojskowemu. Zdaje się więc, że najbliższe posiedzenia Sejmu będą bardzo burzliwe. Uchwała ta jest nie na rękę rządowi, gdyż zamierzał on wkrótce już wysunąć na pierwszy plan sprawę wyboru delegacyi. Z partyi liberalnej wystąpił wczoraj poseł Iwanka. Było to do przewidzenia, gdyż Iwanka oddawna już skłaniał się ku opozycyi i był w partyi liberalnej prawdziwem „enfant terrible“.

— Propozycya Niemców, aby Czesi zgodzili się na założenie nowego uniwersytetu dla Moraw w mniejszem jakiem mieście np. w Kromieryżu nie znalazła uznania po stronie czeskiej, nawet spokojna zwykle „Politik“ w odpowiedzi na to ironicznie proponuje wszechnicę niemiecką w Mikułowie. Wszechnica po za obrębem Berna — dodaje organ czeski — nie będzie miała klinicznego materyału i nie odpowie swemu zadaniu.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 listopada.

Z lwowskiego teatru. Obecnie odbywają się próby pamięciowe z dwóch sztuk równocześnie, a mianowicie ze „Śniegu“ Przybyszewskiego i ze „Skąpca“ Moliera, gdyż obie przedstawione będą w przyszłym tygodniu. Po nich zaś pójdzie angielska sztuka Shava „Uczeń szatana“.

Lwowskie Tow. sztuk pięknych. Wystawa II Salonu okrężnego artystów polskich otwartą będzie za tydzień.

Śnieg spadł wczoraj we Lwowie.

Samobójstwo technika. Około godziny $8\frac{3}{4}$ zrana rzucił się w zamiarze samobójczym z drugiego piętra gmachu politechniki, od strony podwórza, 21-letni Henryk Sadowski, słuchacz drugiego roku inżynieryi, syn adjunkta magistratu w Tarnopolu. Zginął na miejscu skutkiem zmiażdżenia czaszki. Sadowski pozostawił list do adwokata lwowskiego, Bronisława Michalewskiego, w którym, jako powód samobójstwa, podaje silne zdenerwowanie, skutkiem niepomyślnego wyniku egzaminu z matematyki.

Prawomocny wyrok o morderstwo. Wczoraj przed południem zawiadomił Wierzchołek przewodniczącego rozprawy, radcę Szymonowicza, że wyrok, zasądzający go na karę śmierci, przyjął. Na rozprawie, jak wiadomo, zgłosił przez usta swego obrońcy, dra Solańskiego, zażalenie nieważności. — Czerweny również namyślił się już wczoraj, i wyrok także przyjął. — Radziewicz zaś, który już poprzednio przyjął wyrok, prosił o 2-tygodniową zwłokę w rozpoczęciu odsiadywania kary. Prośbę tę oddano Izbie radnej do rozpatrzenia. Jak wiadomo, Wierzchołek ma być przedstawiony do ułaskawienia.

W charakterystyczny sposób Czerweny czynił Wierzchołkowi wyrzuty w ostatnim dniu rozprawy na korytarzu sądowym. Czerweny powiedział: — „A widzisz, „kapuś“, na coś „kapował“ na mnie i na Radziewicza; ty pójdziesz na stryczek, ja Brygidki wytrzymam, a Radziewicz będzie wolny.“

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Walkirya“.
W niedzielę po południu: „Piękna Helena“; wieczór: „Dzika kaczka“.
W poniedziałek: „Walkirya“.
We wtorek: „Śnieg“ Przybyszewskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 14 listopada.

Matkobójstwo.

Lwów. Ze Śniatyna donoszą do „Gazety Lwowskiej“:

W gminie Śliwicach 20-letni włościanin Iwan Danysz, powróciwszy późno w nocy z wesela, wszczął z matką kłótnię o podział majątku po ojcu. W ciągu kłótni syn uderzył matkę siekierą w głowę i dwa razy ciął ją siekierą w szyję, a potem dorżnął nożem. Mordercę uwięziono.

Nieszczęśliwy wypadek.

Lwów. Z Halicza donoszą do tutejszych dzienników, że przy robotach regulacyjnych na Dniestrze pod Haliczem, skutkiem nieszczęśliwego wypadku, straciło życie 6 robotników.

Robotnicy, jadąc galarem naładowanym kamieniami, skutkiem silnego najechania na zaporę, poszli na dno razem z galarem. Mimo natychmiastowego ratunku zdołano tylko dwu uratować.

Chory minister.

Wiedeń. W stanie zdrowia ministra oświaty dra Hartla nastąpiło polepszenie. Pacyent nie ma gorączki.

Przegrała.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że sąd rozjemczy odrzucił skargę kolei północnej, wniesioną przeciw ministerstwu kolejowemu w sprawie podwyższenia taryf towarowych.

Smutne widoki.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ stawia bardzo smutny horoskop nowej sesyi Rady państwa. Organ ten przypuszcza, że Czesi już na pierwszem posiedzeniu rozpoczną obstrukcyę i że Rada w połowie grudnia, nic nie zdziaławszy, odroczona zostanie.

Rozdwojenie wśród Młodoczechów.

Wiedeń. W łonie stronnictwa Młodoczeskiego ujawnia się coraz wyraźniej rozdwojenie. Radykalna część stronnictwa żąda stanowczo dalszej obstrukcyi i zupełnego rozbicia obecnego parlamentu, umiarkowana część zaleca kompromisy.

Na razie radykalni mają znaczną przewagę w stronnictwie.

Przeciw Niemcom.

Pola. Sejm istryjski uchwalił po 10-godzinnych obradach budżety na rok 1903 i 1904. W dyskusyi brali udział głównie członkowie mniejszości, urządzając obstrukcyę. — Uderzali oni ostro na rząd i na zarząd krajowy, wzywając większość do łączenia się z nimi, celem obrony i zwalczania przybyszów niemieckich. Potem został Sejm zamknięty.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski uchwalił do godziny $12\frac{1}{2}$ dyskutować w dalszym ciągu nad przedłożeniem wojskowem, zaś o godzinie $12\frac{1}{2}$ rozpocząć dyskusyę nad interpelacyami.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim przemawiał pierwszy pos. Gal, który imieniem partyi Kossutha oświadczył się przeciw przedłożeniu o kontyngencie rekrutów i zgłosił wniosek, żądający zaprowadzenia samoistnej armii węgierskiej.

Zabiera głos pos. Kaas z partyi ludowej, który wygłasza mowę obstrukcyjną.

Budapeszt. Po mowie posła Kaasa nastąpiła pauza, poczem prezydent Perczel postawił wniosek, aby w poniedziałek rozpoczęto dyskusyę nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. W dyskusyi nad ustaleniem porządku dziennego wniósł pos. Polonyi, imieniem partyi Kossutha, aby przedłożenie o kontyngencie rekrutów usunąć z porządku dziennego, a zamiast nad niem, obradować nad przedłożeniem indemnizacyjnem (udzielenie rządowi absolutoryum za przeszłe miesiące). — Mowca uzasadniał ten wniosek w długiej przemowie. Podnosił on, że bez indemnizacyi i bez budżetu nie można robić wydatków zgodnie z konstytucyą i wyraża podejrzenie, że rząd przygotowuje zamach na parlament. Wniosek mowcy daje Izbie sposobność załatwienia kwestyi zaufania do rządu w drodze konstytucyjnej.

Budapeszt. Wczorajsza konferencya stronnictwa niezawisłości zwołana była zupełnie nieprawidłowo. Przywódcy skrajnego już skrzydła skorzystali z przypadkowej nieobecności wielu umiarkowanych członków stronnictwa i zwołali konferencyę, celem uchwalenia obstrukcyi także przeciwko przedłożeniu o poborze rekrutów.

Gen. Appel ustępuje.

Wiedeń. Generał Appel, naczelnik administracyi Bośni i Hercegowiny, który wyjechał na dłuższy urlop, już nie wróci na to stanowisko. Urlop ten jest wstępem do jego dymisyi.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Berlin. W okręgu wyborczym Lubawa (Loban) w obwodzie kwidzyńskim (Marienwerder) wybór Polaka dra Szczepnikowskiego zapewniony.

Socyaliści a wolnomyślni.

Berlin. Dzisiejszy „Vorwaerts“ oświadcza, że stronnictwo socyalno-demokratyczne w Prusach tylko w takim razie przy wyborach popierać będzie kandydatury wolnomyślnych, jeżeli stronnictwo wolnomyślne odstąpi mu odpowiednią ilość mandatów. Jeśli stronnictwo wolnomyślne na taki warunek się nie zgodzi, socyalno-demokratyczni wyborcy przy wyborach posłów wstrzymają się od głosowania i w takim razie konserwatyści zyskają około 10, a centrum 1 mandat z okręgów, reprezentowanych dotychczas przez wolnomyślnych.

Choroba cesarza Wilhelma.

Berlin. W Towarzystwie laryngologicznem zjawił się wczoraj prof. Schmidt i w dłuższem przemówieniu podniósł, że operacya, jakiej dokonał na osobie cesarza Wilhelma, nie była trudną, oraz wyraził zadowolenie, że w tej sprawie żadna wiadomość nie dostała się do publiczności, mimo, iż przed dwoma miesiącami po raz pierwszy został zawezwany do cesarza, celem zbadania go. Był on sam za utrzymaniem w tajemnicy całej sprawy aż do chwili, kiedy znany będzie wynik badań mikroskopijnych.

Berlin. Na uczcie, danej wczoraj przez Towarzystwo laryngologów na cześć operatora cesarza Wilhelma, radcy Schmidta, słynny ten laryngolog, dziękując za owacyę, oświadczył. iż spotyka go niezasłużenie, bo operacyę, jaką wykonał, każdy przeciętny laryngolog mógłby się był podjąć. Osobliwością była w tym wypadku tylko osoba cesarza. Dalej zaznaczył, że cesarz cierpiał już na tę chorobę od dwóch miesięcy. Dopóki atoli dr Orth nie ukończył badań mikroskopijnych, operacya nie była możliwą. Dr Schmidt przypomniał, że właśnie minęło 16 lat od chwili, gdy z ówczesnym młodym księciem Wilhelmem wyjechał do San Remo, do chorego cesarza Fryderyka, i oświadczył raz jeszcze stanowczo, że niema powodu do najmniejszego zaniepokojenia.

Berlin. Stan zdrowia cesarza Wilhelma jest stale dobry.

Pojedzie do Monaco.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą, że cesarz Wilhelm zamierza podobno odwiedzić wkrótce księcia Monaco i zabawić u niego przez czas dłuższy. Wizytę tę obmyślono rzekomo dla zamaskowania konieczności dłuższego pobytu cesarza Wilhelma na południu, na Rivierze.

Niema nieporozumień.

Rzym. „Messagero“ oświadcza z wyższego upoważnienia, że pogłoski, jakoby między Austro-Węgrami a Włochami istniały nieporozumienia i naprężone stosunki, są bezpodstawne.

Rewizya procesu Humbertów.

Paryż. Z powodu uchwały Izby deputowanych, żądającej przedłożenia specyalnej komisyi wszystkich aktów, dotyczących procesu Humbertów, dla zbadania, polecił minister sprawiedliwości prokuratorowi, aby wszystkie akta w tej sprawie, jakoteż fotografie i dokumenta, bez względu na to, czy odnoszą się do osób żyjących, czy zmarłych, jak najrychlej przedłożył prezydentowi Izby deputowanych.

Sarafow wraca.

Sofia. Znany przywódca powstańców macedońskich Borys Sarafow wycofał się szczęśliwie z Macedonii, w dniu dzisiejszym przybywa do Sofii. Ludność chce mu przygotować tryumfalne przyjęcie.

Sensacyjne rewelacye.

Sofia. Gazeta „Preporec“ zamieszcza interesujące szczegóły, zaprzeczające pogłoskom o spisku przeciwko księciu. Dzisiejszy prefekt w Sofii, Basmardżew, urządził sztuczny spisek i wysyłał do siebie listy anonimowe, które komunikował księciu, ażeby uzyskać jego zaufanie i otrzymać stanowisko prefekta, co mu się też udało. Wpośród oskarżonych przez Basmardżewa osób znajdują się byli ministrowie gabinetu Cankowa. Gazeta obiecuje wiele dalszych szczegółów w tym rodzaju.

Zamach na policmajstra.

Biały Stok (na Litwie). Na bardzo ożywionej ulicy strzelił pewien mężczyzna trzy razy z rewolweru do policmajstra Metlenki. Metlenko odniósł ranę w udo. Sprawca uciekł.

Polityczny bankiet.

Londyn. Na bankiecie w Bristolu wygłosił prezydent ministrów Balfour mowę, w której zaznaczył, że Anglia musi zastrzedz sobie wolność zawierania traktatów, a w pewnych wypadkach, w razie konieczności, możność zagrożenia represaliami. Balfour oświadczył dalej, że powszechne wybory, jego zdaniem, odbędą się najwcześniej za dwa do trzech lat.

Kanclerz skarbu, Hiksbeach, oświadczył, że jest wprawdzie zwolennikiem wolnego handlu, mimo to jednak zamierza popierać politykę prezydenta ministrów, ponieważ cła ochronne mogłyby wyrządzić dotkliwą szkodę przemysłowi Anglii, albowiem przez cła ochronne zagraniczni fabrykanci są w możności utrzymywania we własnym kraju wysokich cen i wysyłania zbytecznych zapasów poniżej cen produkcyjnych do Anglii.

Uznanie republiki Panama.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt przyjął dziś na uroczystej audyencyi reprezentanta nowej republiki Panama, inżyniera Bunan-Varilla, i tym aktem uznał republikę tę za samodzielne państwo. Tegoż dnia złożył reprezentantowi republiki urzędową wizytę w tymsamym celu poseł francuski. Równocześnie rozpoczęły się układy co do nowego traktatu w sprawie budowy kanału panamskiego.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 14 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4 08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 724·50. Akcye Anglobanku 277·50. Akcye Unionbanku 529 —. Akcye Länderbanku 423 —. Akcye Bankvereinu 494 —. Akcye Bodencredit 939 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 666·75. Akcye kolei południowej 89·25. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 420·—. Akcye kolei Północnej 5510. Akcye kolei Czerniowieckiej 577.—. Akcye Alpiny 398·00. Akcye Rima Muranyi 470·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1822 —. Akcye fabryki broni 372 —. Akcye tureckie tytoniowe 353 —. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1193. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·25. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·55. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 103·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·80. 5% Listy Banku hipotecznego 112 —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·60. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·55. Losy tureckie 146·25. Marki 117·27. Ruble 253·25.

Usposobienie: Po przejściowem lekkiem ucisku realizacyi utrwaliły budapeszteńskie kupna.

Cukier 19·15 spokojny. Spirytus 42·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 14 listopada 1903 o godzinie 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	[illegible]	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	08	[illegible]	[illegible]
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	70	102	70
4% „ „ „ „	98	50	99	25
4½% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	98	25	—	—
4½% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	—	99	—
III. Obligacye i pożyczki				
5% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	103	—	—	—
4½% „ „ „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	70	99	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	88	—

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że otworzyłem

Główny SKŁAD NAFTY

z rafineryi JW. hr. A. Skrzyńskiego

przy ul. Starowiślnej Nr 1

i sprzedaję takową taniej częściowo, z odstawą do domu począwszy **od 3 litrów.** — Prosząc o łaskawe poparcie, z poważaniem

2622 5 14 *Józef Gorzkowski.*

DONIESIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że ze spółki z p. Antonim Zarembą, **krawcem** w Krakowie, wystąpiłem.

Donoszę P. T. Publiczności, iż jak dawniej, tak i teraz przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa męskiego wchodzące, wykonując takowe w oznaczonym terminie z gustem i zawodową rutyną podług najświeższej mody i po cenach **najprzystępniejszych.**

Na żądanie **przychodzę do domów** po wszelkie zamówienia.

Prosząc o **szerokie poparcie** P. T. Publiczności, pozostaję z poważaniem

Franciszek Pękala,

Dyplomowany absolwent ces. król. Muzeum Technologicznego w Wiedniu.

Kraków, Rynek główny 6, II piętro (Dom Dra Szarskiego). 2839 2 3

Do sprzedania spiesznie.

Futra damskie duże, Elki, Popielice prawie nieużywane, Szale tureckie blondyny i t. p., **Pianino nowe doskonałe,** meble doskonałej roboty komoda antyk, lustro salonowe wielkie b. piękne, lampy salonowe i do gazu, różne piękne drobiazgi, portyery, dywany używane, przedmioty z bronzu, porcelany. Szafa kuchenna kredensowa, różne rzeczy do domowego użytku. Codziennie od 10 rano do 5 po południu. **Ulica Wielopole 4,** lokalu 2, parter. 2713 6 7

Telegram!

OWOCARNIA

Kraków, Szewska 25.

W tych dniach nadchodzi **wielki transport rozmaitych świeżych MORSKICH RYB** wprost z morza, nieprzeładowywanych w drodze, o 20% taniej niż gdziekolwiek. Również posiadam wyborowe owoce południowe po bardzo niskich cenach.

Proszę zwrócić łaskawie uwagę na firmę. 2850 2 3

Kredyt pieniężny

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, na 5½% rocznie na **skrypt dłużny. Kredyt wekslowy** dla oficerów, urzędników i kupców. Spłata w **małych,** dowolnych **ratach. Pożyczki hipoteczne** konwersye na I. i II. miejsce na 3¾%. — Zlecenia w języku niemieckim załatwia spiesznie i dyskretnie **das Commercielle Credit-Bureau, Handelsger. protoc. Firma, Budapest VIII., Röck Szilardgasse Nr. 17.** 2627 9 12

M. BECKMANN

Kraków, ul. Starowiślna l. 14,

poleca swój 2715 3 4

SKŁAD MEBLI

po umiarkowanych cenach. Wymienia **używane** na nowe i kupuje używane.

L. 48523/03. 2807 3 3

II.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Krakowa potrzebuje, począwszy od 1go stycznia 1904 r., na pomieszczenie biur Magistratu, lokalu w pobliżu głównego gmachu Magistratu położonego, a składającego się z około 16 ubikacyj suchych i jasnych, a tak obszernych, ażeby w nich umieścić można personal urzędniczy, złożony z przeszło 40 osób.

Oferty uprasza się składać na ręce prezydyum Magistratu miasta Krakowa do dnia 20 listopada b. r.

Kraków, dnia 3 listopada 1903.

J. Friedlein.

Kurtki myśliwskie (Looden) podszyte flanelą lub pluszem, **kapelusze, czapki, pończochy i rękawiczki** do polowania. 2478 7 15



Kamizelki włóczkowe i jelonkowe z flanelą.

Bieliznę wełnianą, skarpetki, pończochy, kamasze kortowe.

Bieliznę normalną Prof. Dra Jaegera.

Bieliznę męzką, płócienną i szirtingową.

Szlafroki Himalaya.

Koce pluszowe i pledy angielskie.

Buciki i pantofle męskie i damskie

polecają po niskich cenach

Br. BILEWSCY

obok kościoła N. P. Maryi.

Austryacka fabryka dla wywozu światła gazowo-żarowego

(Oesterreichische Export-Gasglühlicht-Fabrik) 2872

R. QUEISSER

Wiedeń V., Ramperstorffergasse 66 i Bräuhausgasse 14.

Największa i najwydatniejsza fabryka światła żarowo-gazowego w państwie austr. węgr., dostarcza **siatek** do czystego gazu węglowego, gazu wodnego, spirytusowego, naftowego, acetylenowego, jako też siatek do oświetlenia wszelkiego rodzaju. **Siatki do silnego światła gazowo-żarowego do lamp Lukasa.**

Tylko dla hurtowników i odsprzedających

Największa siła światła. — Małe zużycie gazu. — Zakupno popiołu z siatek żarowych po najwyższych cenach.

Telefon: 8168. — Adres telegramów **„INCANDESCENT“.**

CUKIERNIA LEONARDA MALIKA GRODZKA 47.

oraz nowo otwarta **Filia, Szpitalna 40,** (vis à vis teatru) poleca Szan. Publiczności: cukry deserowe pierwszej jakości, ciasta wyborowe, herbatniki, pierniki i t. p. Tort Mickiewiczowski, Węgierski i inne w kilkudziesięciu gatunkach. 2752 5 6

Nowość: Torciki krakowskie po 50 hal. z przeróżnemi nadziewaniami, codzień świeże. — Zamówienia wykonuje jak najstaranniej.

!!! TELEGRAM !!!



Straszny pożar spotkał jednę z największych fabryk zegarków w Szwajcaryi i zniszczył ją do szczętu. Wyratowano jednak wielką ilość znakomitych i najlepszych zegarków różnego gatunku i nadesłano je do c. k. uprzyw. głównego zastępstwa fabryk i magazynu wyłącznie genewskich zegarków, i **mnie upoważniono do sprzedaży o 50% niżej cen fabrycznych.** Sprzedaję więc **Remontoar srebrny kryty,** rządownie cechowany, z 15 rub. za **złr. 6·50, damski remont. srebr. złr. 5·20, Roskopf patent. prawdziwy niklowy za złr. 5·50, budziki po złr. 1·10** i t. d. **Pierścionki zaręczyn. złote 14-kar., obrączki ślubne, kolczyki, brosze, łańcuszki** itd., itd., **wszystko za bezcen.**

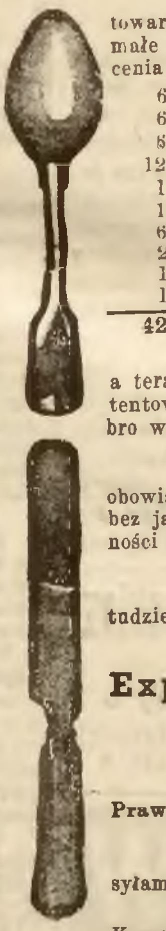
Remontoary kotw. Roskopf patent., które wszędzie ogłaszane są po kor. 5 lub 6, u mnie tylko po 4 korony. Korzystać należy z tej niebywałej dotychczas okazyi i pospieszyć się, póki zapas starczy. 2704 3 10

M. J. WANDERER, Stradom l. 2 w Krakowie,

zegarmistrz dyplomowany i zastępca fabryk genewskich.

Żądajcie cenników polskich za darmo. — Pisemna 2-letnia gwarancya.

WIELKI KRACH!



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ łyżek,
12 „ „ „ łyżeczek do kawy,
1 „ „ „ chochlę,
1 „ „ „ chochelkę do mleka,
6 angielskich spodeczków Victoria,
2 efektowne lichtarze stołowe,
1 sitko do herbaty,
1 bardzo piękne sitko do cukru,

42 przedmioty tylko 6 złr. 60 ct.

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie 42 kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę 6 złr. 60 ct. — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten wspaniały garnitur, który szczególnie nadaje się na

wspaniały podarek okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S

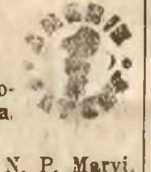
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19 II. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).



Wyciąg z listów uznania: 107 54 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Byłem bardzo zadowolony z przysłanej mi zastawy.

Lublana. **Otton Bartusch,** c. i k. kapitan 27 p. p.

Znika **zatwardzenie** po użyciu mych **CIASTEK HUSS.**

Fabryka: **WIEDEŃ, XVIII., Ladenburggasse 46.** — Prospekt za darmo. Próbna przesyłka z 12 kawałkami opłat. 3 K. za zaliczką. 281 44 52

Najkrótsza, najdogodniejsza i najbardziej zajmująca przeprawa

z kontynentu do Anglii

przez Ostendę-Dover.

Trzy odjazdy na dzień. — Przejazd w 3 godzinach.

Podróż trwa 1058 20 20

Wiedeń–Londyn

tylko 29, 31, względnie 33 godziny.

Odjazd z Wiednia (z dworca kolei zachodniej) o 8·35 przed poł., 10·45 przed poł., 8·20 wieczorem. Natychmiastowe połączenie w Ostendzie z wykwintną usługą okrętową.

Wyjaśnienia i bilety w Międzynarodowych biurach podróży: Schenker & Co., Wiedeń I., Schottenring 3 i I., Kohlmarkt i, Thos Cook & Son, I., Stefansplatz i w innych biurach podróży oraz w agencyach Towarzystwa wagonów sypialnych na dworcu kolei zachodniej w Wiedniu.

Miód pszczelny

podolski (patoka), kuracyjny-deserowy, prawdziwy, bez żadnych domieszek, z własnej pasieki, wysyła w blaszankach, po 5 kg., do każdej poczty opłatnie za 5 koron 80 hal. **ROGALSKI, poczta Siemikowce.** 2689 6 6

Pełny biust

osięgają najszczuplejsze panie przez samo nacieranie zewnętrzne środkiem **Venolin.** Przez władze badany. Oryginalne flaszki po 3 i 5 złr. z pism. poręczeniem. Wszystkim proszę podać! **Karol Illek,** laboratoryum chemiczne, **Sławków** (Austerlitz) Morawy. 2865 2 2

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Teleszniekiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: garnitury mebli salon. w stylu baroc mah. złocony orzech. kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Świecznik pięk. duży wenecki, Wazony, Zegary, Obrazy szkoły flam. i włoskiej, Lustra, Biura, Salonki i t. p.; oraz garderoba męska i damska.

Zakład zakupuje oraz w komis przyjmuje powyższe przedmioty. 1888 7 0

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 15 36 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.



186 35 41

STANISŁAW LEŚNIAKOWSKI
ELEKTROMECHANIK

Grodzka l. 48, obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne.

Za kompletne urządzenie pojedyncze **12 kor.** z gwarancyą roczną.

Poleca się łaskawym względom P. T. i pozostaje z wysokiem poważaniem

2349 17 0

„BEZBARWNY“

puder na włosy

odtłuszcza, nadaje połysk, konserwuje kolor.

WISKIDA R., Kraków, Plac Maryacki. 2672 9 30

Koncypient notaryalny

z długoletnią praktyką poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia 1904. **H. M., Przemyśl, ulica Węgierska l. 60.** 2852 2 3

Piękne zabawki

drewniane, kupcie swym dziatkom do rozrywki na zimę 50 zabawek za 3 złr. 20 ct. (Cena sklepowa 6 złr.). Wysyła za zaliczką **Antonina Kostelecká ve Svratouchu 175,** p. Svratka, Czechy. 2853 2 3

Do interesu masarskiego w większem mieście **potrzebna panna** sklepowa od 1 grudnia b. r. Fotografia pożądana. — Zgłoszenia: **Julian Tumidajski, Gorlice.** 2854 2 2

Do wynajęcia, względnie do wydzierżawienia.

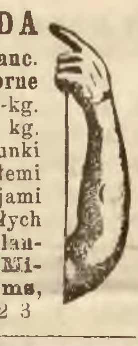
od 1 stycznia 1904 r. w Rząsce koło Podkamycza (przystanek kolei północnej Mydlniki), 2 mile od Krakowa **karczma** obejmująca dwa pokoje i kuchnię. Do tego należy stajnia i pół morga roli z ogrodem.

Dom świeżo odrestaurowany, dachówką kryty, z pięknym widokiem przy lesie, nad łąką.

Wiadomość: **Józef Zaleski w Krakowie,** ul. Straszewskiego 4 (pod Zamkiem). 2823 2 2

SŁYNNA W ŚWIECIE

KREMSKA MUSZTARDA



łagodna lub mocna, **najlepsza franc. musztarda Estragon,** jakoteż **wyborne ogórki w sosie musztardowym,** 5-kg. beczułka (lub stągiew) 5 K, 2¾ kg. 3·40 K 12 kg. 10 K. Obydwa gatunki musztardy w skrzyniach z 12 małemi lub 8 wielkiemi pięknemi słojami szklanemi za 4·80 K, w 14 małych lub 9 wielkich **przydatnych szklankach** za 5·60 K wysyła **F. J. Michel,** fabryka musztardy, **Krems,** D. Austrya. 2808 2 3

Dużo pieniędzy!

100—1000 K miesięcz. może zarobić każdy wszędzie i we wszyst. miejscowościach Austro-Węgier — łatwo i uczciwie bez kapitału i ryzyka, i bez osobliwych wiadomości.

Przesłać swój adres pod: **„E. 75“ do Annoncen-Bureau „Mercur“, Nürnberg, Fürtherstr. Nr. 78.** 2484 42 52

PATENTY

wyjednywa inżynier 2427 89 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat.,

Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,

naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie,

posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 2138 59 0

Najbliższe ciągnienie losów tureckich dnia 1 grudnia. Główna wygrana franków 600.000.

Wskutek przyjęcia zjednoczonego projektu będzie się wypłacać, począwszy od najbliższego ciągnienia, przy

losach tureckich

wszystkie większe wygrane w pełności, zaś wypłatę kwoty najmniejszych wygranych podwyższono na 60%, a więc na 240 frk. za los — tak, że z tą kwotą los musi być wyciągnięty, jeżeli nie padnie na niego większa wygrana.

Los turecki daje **rocznie 6 ciągnień,** a. m.

	każdy raz		każdy raz
1 lutego	1 główna wygrana frk. 300·000	1 kwietnia	1 główna wygrana frk. 600·000
	1 wygrana . . . frk. 25·000		1 wygrana . . . frk. 60·000
1 czerwca	2 wygrane . . . frk. 10·000	1 sierpnia	2 wygrane . . . frk. 20·000
	6 wygranych . . frk. 2·000		6 wygranych . . frk. 6·000
1 października	12 „ . . frk. 1·250	1 grudnia	12 „ . . frk. 3·000
	28 „ . . frk. 1·000		28 „ . . frk. 1·000

Polecam usilnie kupno losów tureckich, które sprzedaję za gotówkę podług dziennego kursu lub też 2694 5 10

1 los turecki na 32 raty miesięczne po 6 K,
5 losów tureckich na 31½ raty miesięcznej po 30 K.

Ilość rat ustanawia się najtaniej na podstawie kursu, a na życzenie podaje się ją naprzód do wiadomości. Natychmiastowe niepodzielne prawo gry po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie pierwszej raty zaleca się przekazem pocztowym. Spłata dalszych rat następuje przez pocztową Kasę oszczędności i w tym celu przesyła się odpowiednią ilość „poświadczeń złożenia“ równocześnie z dokumentem sprzedania losów po zapłaceniu pierwszej raty.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac Nr 25** (dom własny).

Rzetelnych pośredników potrzebuję wszędzie. Ceny umiarkowane i dobra prowizya.

Starsza osoba

znająca się na kuchni, praniu i innych zajęciach domowych, poszukuje umieszczenia. **Zofia Prokurat, Kraków, ul. Mikołajska 2.** 2863 2 2

Bulion

z drobiu i dziczyzny bardzo dobry, po 9 koron za 1 klg. poleca **Ludwik Dyczkowski w Żywcu.** 2848 2 3

Miód pszczelny

tegoroczny, prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. puszkach za 6 kor. opłatnie za zaliczką **J. Menczer w Mikulińcach.** 2730 8 10

Kancelista notaryalny i solicytator adwokacki obeznany dokładnie z czynnościami tak **notaryalnemi** jak i **adwokackiemi,** władający językiem **polskim i niemieckim,** poszukuje posady. Wiadomość: Alfa poste rest. Biała. 2866 2 3

Służący

młody, energiczny, znający dobrze Kraków, znajdzie odpowiednie, korzystne zajęcie. Tacy, którzy służyli już w redakcyi, mają pierwszeństwo. — Zgłoszenia osobiście: **Hotel Europejski 18,** do 9 rano. 2862 2 2

Wielka weranda o 16tu dwuskrzydłowych oknach i **3 bilardy** z przyborami zaraz do **sprzedania.** 2780 5 5

Wiadomość: **ul. Szewska 27, II piętro.**

Zdolny rolnik

gospodarz, poszukuje od Nowego Roku służby za karbowego lub gospodarza folwarku. — Pisze i rachuje dobrze. — **Michał Grabarz, Grabówka,** p. Grabownica via Brzozów. 2831 3 3

„NOWOŚĆ“

Przysmaki Łapszyńskie

gatunek „Chleb tyrolski“ (Tiroler Brot)

Bardzo smaczna, pikantna przekąska po wódce, bardzo rozpowszechniona, na wystawie w Brzeżanach odznaczona srebrnym dużym medalem. Paczka 1 kg. 1 K 80 h.

Pasztet strasburski z gęsich wątróbek, puszka funtowa 3 kor., z truflami 4 korony.

Bulion, odznaczony licznemi medalami, z dziczyzny, drobiu i zwierzyny, bardzo pożywny i hygieniczny, po 10 kor., 12 kor., 15 kor. i 20 kor. kilo.

Koce na konie z owczej wełny, własnej roboty nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu, 26 kor. za parę.

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany. 2828 3 10



Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy“ i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy“, nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 2423 36 0

S. W. Niemojowski,

pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Do sprzedania trzy kamienice

przy ulicach: **Topolowej, Grzegórzeckiej i Stachowskiego, oraz parcela przy ulicy Siemiradzkiego.** — Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra GROSSA w Krakowie, przy Placu WW. Świętych. 2845 1 2

Sklep

zaraz do wynajęcia. Rynek główny, róg Brackiej 1. 2868 1 3

Zakład Reprodukcyjny

„FOTOTYPIA"

ANTONIEGO TRYBALSKIEGO

Kraków, ul. Zwierzyniecka 16,

poleca się szanownym odbiorcom do wykonywania fototypowym sposobem wszelkich reprodukcyj starannie i po przystępnych cenach.

Przyjmuje zamówienia na Dyplomy, Premie, podług nadesłanych rysunków tuszem, olejno albo odręcznie ołówkiem lub kredką; architektury, plany, ryciny na stali lub miedzi, stare monety, medale itp. oddaje z łudzącem podobieństwem do oryginału. Podejmuje się zdjęć z natury nadających się do cenników, tudzież zdjęć wyrobów metalowych, mebli, figur świętych i t. p. 2870 1 2

Józefa Ekerowa

udziela 2592 8 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

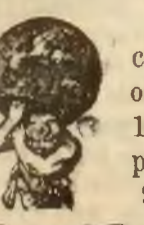
Ulica Grodzka l. 9.

2212 Najnowsze francuskie 11 0

Chromo - Fotoplastikon.

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 15 listop. do 21-go listopada do widzenia.



Otwarte codziennie od godziny 10-ej przed połudn. do 9-ej wiecz.

Nowość! *Nowość!*

Zajmująca podróż przez

SZWAJCARYĘ,

Szafuzę, źródło Taminy i Zurych.

Największy skład

Sukna i Kortów

na ubrania męskie, oraz oryginalne

BURKI SŁAWUCKIE i PELERYNY

po cenach fabrycznych poleca

Bazar Krajowy

w Krakowie. 2836 1 4

Sanatoryum Dra Hawranka w Zakopanem

dla chorych na płuca, pod kierunkiem Dra Brzezińskiego. 2827 1 7

otwarte przez cały rok.

Całkowite utrzymanie wraz z opieką lekarską od 9, 10 i 11 koron dziennie.

Centralne ogrzewanie, łazienki, natryski, własny wodociąg i kanalizacya.

Ważne dla przemysłowców!

Dnia 17 listopada 1903 o godz. 12ej w południe odbędzie się w c. k. Sądzie powiatowym w Krakowie, Oddział IX, Sala V t. j. b. 14—15 parter, ul. św. Jana l. or. 22, **licytacya** realności w Krakowie pod lk. 416 dz. VIII położonej, lwh. 1895 ks. gr. m. Krakowa objętej, stanowiącej parową stolarnię i fabrykę maszyn rolniczych, należącej do Spółki Komandytowej „Stryjeński i Sp.", a leżącej przy ul. Dajwor l. or. 14 i przy ul. Starowiślnej l. or. 85, wraz z przynależnościami, składającemi się z motora z kotłem i transmisyą przyborów i urządzenia odlewarni, warsztatu ślusarskiego, maszyn i przyborów stolarni, narzędzi i przyborów fabrycznych.

Nieruchomość ta ocenioną jest na K 249.552·—, przynależności zaś K 20.127·—. 2842

Najniższa cena wynosi K 134.839·50. Poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Komitet likwidacyjny.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie

Henryk Siemiradzki.

Album w formacie 4°, z 93 ilustracyami w tekscie, 9 heliograwurami, 2 kolorowanemi facsimiliami szkiców olejnych i portrerem, z tekstem St. Lewandowskiego. W ozdobnej oprawie.

Cena 30 koron. 2742 4 6

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej

J. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.

Gotówką 10% taniej. 22 52 0

Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Bardzo wiele środków do zębów zawiera tylko kwasy, które bezwarunkowo niszczą zęby, podczas gdy wytwory anaterynowe składają się z najskuteczniejszych ziół i żywic.

Do Pana **Dra J. G. Poppa**, c. i k. nadwornego dentysty, **Wiedeń, XIII 6.**

Używam Pańskiej **wody anaterynowej do ust i zębów** od kilkunastu lat i obawiam się, że gdybym jej już nie miał, tobym musiał zaraz cierpieć ból zębów, albo nawet stracić zęby. Pańska woda do ust utrzymuje mi zęby wciąż zdrowemi.

Steyr, 30 sierpnia 1903. *A. Śpitalski*, właściciel dóbr.

Prawdziwa tylko w tej flaszce z niebieską francuską etykietą, złotym napisem i moją firmą po 2·80, 2·— i 1·— K

Anaterynowy krem do zębów

w tubkach, cudowny, obecnie najlepszy, czyści zęby gruntownie, dając im lśniącą białość, po 60 halerzy. — **Anaterynowa pasta do zębów** w słoikach 1·40 K, w pakiecikach 70 h. **Proszek do zębów** 1·26 K. **Plomby do zębów** 2 K. **Mydło ziołowe** 60 h.

W Krakowie hurtownie: Fr. Zopoth i Sp. ul. Sienna 12, A. Reifer Grodzka 38, Reim i Sp., Andrz. Schultza Nast., F. A. Grigar Rynek 44, A. Porębski i Sp. Grodzka 2, jakoteż w aptekach, drogueryach i składach perfum. 2733 1 6

Nowo otworzony

MAGAZYN OBUWIA MĘSKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIĘCEGO

pod firmą:

J. MESSER, ul. Szewska Nr 1 (dom WP. Fenza)

poleca:

BUCIKI damskie od 2 złr. 50 c. — CHEVRON od 3 złr. 50 c.
„ męskie „ 2 „ 50 „ — „ „ 4 „ — „
eleganckie, trwałe i tanie, z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i czeskich.

Kalosze prawdziwe rosyjskie. 2815 2 10

Wyrób tylko ręczny. Ceny bajecznie niskie.

Utrzymanie żołądka zdrowym

polega głównie na utrzymaniu, przyspieszeniu i ustaleniu trawienia, a usunięciu dolegliwego zatwardzenia. Używać w tym celu najwłaściwszego, za dobry uznanego środka, *Dra Rosy balsamu dla żołądka.* — Jest on przyrządzony z najlepszych ziół leczniczych, podnieca apetyt, przyspiesza trawienie i wywołuje łagodne rozwolnienie — tak, że może służyć z najlep. skutkiem do utrzymania żołądka w należytym stanie.

!!Ostrzeżenie!! *Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.*

Dr. Rosy balsam — Dr. Rosas Balsam

Skład główny: Apteka B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, pod „Czarnym orłem", PRAGA, Mala Strana 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Po otrzymaniu K 2·56 wysyła się wielką flaszkę, a po otrzymaniu K 1·50 małą flaszkę opłatnie do wszystkich stacyj austro-węgier. państwa.

1008 **Składy w aptekach Austro-Węgier. W Krakowie w znaczniejszych aptekach.** 15 20

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki, łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenie gazowe

projektuje i wykonuje

Inż. Leonard Nitsch i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze referencye. 2126 21 50

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

sławne od dawna i przez znakomitych lekarzy

polecane jako lekko przeczyszczający i rozwalniający środek,

nie przeszkadzają trawieniu i są zupełnie nieszkodliwe. Słodycz tych pigułek sprawia, że je nawet dzieci chętnie zażywają.

Pudełeczko z 15 pigułkami kosztuje 30 hal., zwój z 8 pudełkami, zawierający więc 120 pigułek, kosztuje tylko 2 kor.

Po otrzymaniu 2 kor. 45 hal. opłacona wysyłka jednego zwoju.



Należy żądać **Filipa Neusteina** przeczyszczających pigułek. — Prawdziwe są tylko wtenczas, gdy każde pudełko ma na spodzie nasz protokołowany znak **„św. Leopolda"**, wyciśnięty czerwono-czarnym drukiem. — Nasze protokołowane pudełka, wskazówki użycia i opakowania muszą być opatrzone podpisem: **„Filip Neustein, aptekarz."** 2571 3 15

Apteka **Filipa NEUSTEINA**

„pod św. Leopoldem", Wiedeń, I., Plankengasse 6.

Skład w Krakowie w aptekach: K. Wiszniewskiego, W. Redyka i K. Jahra (daw. Gralewskiego).

Wiedeń, I., Seilergasse 6, — Oddawna słynny pierwszorzędny dom (od 100 lat w posiadaniu jednej rodziny) — **Wiedeń,** I., Spiegelgasse 5,

L. Mayredera Hôtel Matschakerhof

w samem śródmieściu, w pobliżu Graben i Stephansplatz. Stosownie do wymagań nowoczesnych przebudowany, z restauracyą i jadalnią, świeżo zaopatrzony we wszelki komfort (winda, światło elektryczne we wszystkich ubikacyach, łazienki, telefon). Pokoje od 3·60 koron. Utrzymanie od 12 koron wraz ze światłem i obsługą. Taryfa w każdym pokoju. Safe deposit, przyjmuje się kupony Cooka. 2719 1 10

Maison Bébé

w KRAKOWIE, ul. Grodzka l. 6,

POLECA NA OBECNĄ PORĘ 2671 7 10

Magazyn KONFEKCYI dziecięcej.

PUDER KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małe pudru białego **120** halerzy, całe **2** kor., z łabędziem **3** kor. — Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko **140** hal., większe **2** kor. **40** hal., z łabędziem **3** kor. **20** h.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry — wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena **2** korony. 2544 6 0

MYDŁO WENUS. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy — Cena 2 kor.

Poleca

Jan Ihnatowicz

w **Krakowie,** Sukiennice 20; — w **Przemyślu,** Franciszkańska 24; **Lwów,** ul. Sykstuska 25 i Plac Maryacki 11.

Herbata z Brodów! — **Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą**



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 86 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Grzybki litewskie, aromatyczne 1 kilo . . . . . złr.	3·20

Herbata z Brodów!

Niezbędny dla każdego do codziennego mycia.

BORASON

Miękczy wodę, gładzi czerwone i popękane ręce. usuwa pryszcze i liszaje.

Do nabycia w aptekach, drogueryach lub w głównym składzie:

Laboratoryum „Aeskulap"

Lwów, Pasaż Hausmanna.

2663 7 0

Borason 60 hal., Mydło borasonowe 70 hal.

„ALMA"

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Kraków, Wiślna l. 12. (róg plantacyj)

— — Przyjmuje wszelką — — KRAWIECZYZNĘ DAMSKĄ.

UDZIELA NAUKI KROJU.

Przyjmuje uczenice z prowincyi na czas kursu kroju z utrzymaniem.

2295 11 0

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 23 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

Z poważaniem

FALCK & Co, HAMBURG

Brandsende 23 a.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 154 45 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Panna pisząca fortepianowo na maszynie, poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia dla **J. B.** do Głównej Agencyi dzienników, Kraków, Plac Maryacki l. 2. 2877 1 3

FRANCISZEK ZAWIŁA

krawiec męski w Wadowicach,

przeniósł swoją pracownię wraz ze składem sukna na **ulicę Lwowską,** do domu p. Minca. Wypożycza fraki za złożeniem kaucyi. 2871

Miód pszczelny

prawdziwy, podolski (patokę), bez żadnych domieszek, kuracyjny, deserowy, wysyła (za powołaniem się na niniejsze ogłoszenie) po 5 kg. w blaszankach do każdej poczty opłatnie po 5 K 50 h **Zarząd dóbr w Siemikowcach, poczta Siemikowce,** koło Denysowa. 2867 1 6

MAJĄTEK

do 560 morgów, położony dwa kilometry od stacyi kolejowej Hermanowice, jest od 1 lipca 1904 **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Czajkowskiego w Przemyślu.** 2875 1 3

Śliwowicę

Bośniacką oryginalną ze słynnych z dobroci śliwek bośniackich, pędzoną na własnych francuskich aparatach w Sarajewie, poleca

Firma Dr Nieć, Franicević i Pavicić 2721 3 0

w Krakowie, Rynek główny l. 25.

Pierwszy Zakład pogrzebowy

Aleks. Szafrańskiego

Kraków, ul. Mikołajska 16.

Składy oraz własny wyrób trumien ul. Kopernika 32. Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 2425 32 0

Zakład wodo- i elektroleczniczy dla chorób nerwowych.

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, kąpiele w świetle elektrycznem (reumatyzm, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bóle nerwowe jak ischias itd.), kąpiele nasycone kwasem węglowym (Nauheim).

Elektroterapia, mechanoterapia (mięsienie wibracyjne, metoda Frenkla itd.); stosowanie promieni Röntgena do leczenia chorób skórnych i prześwietlania w chorobach narządów oddechowych, serca i tętnic, kości i stawów, zębów i szczęki; przy złamaniach i obecności ciał obcych w organizmie.

Arsonwalizacya (prądy o bardzo wielkiem napręż̇eniu) w niektórych bolach nerwowych i mięśniowych, w migrenie i w chorobach skórnych. 1359 44 46

Dr M. Nartowski,

Kraków, ul. św. Anny 2, telefon Nr. 359.

Zakład św. Józefa

DLA OSIEROCON. CHŁOPCOW

w Krakowie,

ul. Karmelicka l. 66,

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe pięcio- i sześcioletnie, jabłka, grusze, śliwki, wiśnie i orzechy włoskie, sztuka 1 kor., 100 szt. 95 kor.; śliwki węgierki, bośniackie silne i rosłe, szt. 1 kor. 50 hal.; **krzewy owocowe:** agrest i porzeczki wysokopienne po 1 kor. 50 hal., krzaczaste po 40 hal. za sztukę; maliny 6 kor. za sto sztuk.

Cebulki i kłącze kwiatowe: hiacynty po 20, 25, 30 i 40 hal.; tulipany, narcyze po 6, 10 i 12 hal.; krokusy po 3 hal. za sztukę.

100.000 sztuk

konwalii do pędzenia 100 szt. 3 kor., 1000 szt. 25 kor., do sadzenia w gruncie 1000 szt. 5 kor.

Z roślin doniczkowych polecamy szczególnie: cztery pary wawrzynów (laurus nobilis) mające 2 m. 50 ctm. wysokości a 1 m. 50 ctm. średnicy (kolosy) para 100 koron. Wszelkie inne rośliny po nader umiarkowanej cenie.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie.

Zakład poleca także **4 parcele pod budowę** od ul. Bogatej i Karmelickiej. Bliższa **wiadomość w dyrekcyi** tegoż Zakładu. 2486 11 16

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.